Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

Nr. 244. Poniedziałek, 17 października 1927 r. Rok III.

ŁÓDZKIE Echo WIECZORNE

Numer pojedyńczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 38-28. 228 i 229.
Redakcja otwarta od godz. 8 rano do 4 po poł. Administracja czynna od godz. 8 rano do 7 wiecz. bez przerwy
Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 3 po południu.

Wywiad z nowym doradcą finansowym rządu polskiego.

Charles Devey oświadczył, że dla narodu polskiego odda swe najlepsze siły i zdolności.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17. 10. — Korespondent amerykański E. P. ogłosił spec. wywiad z Charlesem Devey'em, amerykańskim doradcą finansowym dla Polski.

Przedewszystkiem — zaczął Devey— **uważam za wielki zaszczyt dla Ameryki**, że obywatel Stanów Zjednoczonych otrzymał propozycję rządu polskiego na obecne stanowisko doradcy finansowego.

Ze swej strony jestem wobec Polski zobowiązany do gorącej podzięki, że mnie właśnie zaproponowała objęcie tej ważnej placówki. Zaproszenie rządu polskiego zamierzam przyjąć i skorzystać ze sposobności ,aby wszystkich mych najlepszych sił i zdolności użyć

do tej służby dla narodu polskiego.

Data przyjazdu Charlesa Devey'a jeszcze nie jest oznaczona. Nastąpi to w dniach najbliższych.

CHARLES DEVEY
amerykański podsekretarz stanu — doradca finansowy rządu polskiego.

DOGALEWSKI
dotychczasowy poseł Sowietów w Tokio, został mianowany następcą Rakowskiego w Paryżu. Dogalewski jest z zawodu inżynierem i był w ciągu 6 lat komisarzem poczt i telegrafów.

Poświęcenie kościoła X. X. Salezjanów.

J. Em. ks. kardynał dr. Hlond, Prymas Polski, w towarzystwie J. Eks. ks. biskupa dr. Tymienieckiego i reprezentantów wyższego duchowieństwa przed wejściem do nowego kościoła ks. Salezjanów przy ulicy Pomorskiej 123. Fot. Aleksander Meyer.

Strajk 80-ciu tys. górników

wybuchł dziś rano w niemieckiem zagłębiu węglowem.

(Od własnego korespondenta).

Berlin, 17. 10. — Z Halle donoszą, że stosownie do wczorajszej deklaracji wieców strajkowych, dziś rano

wybuchł strajk we wszystkich kopalniach

środkowo-niemieckiego zagłębia węglowego. W akcji strajkowej udział bierze 80 tysięcy robotników.

Komitety robotnicze utrzymują pracę tylko przy pompach.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,40
Nowy-Jork	8,88
Paryż	35,00
Szwajcarja	171,80

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,89

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,78
Złoty	58,85
Dolar	5,15
Przekaz na Warszawę	8,92

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8.88

Prywatnie dolar w żądaniu	8,90
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Dzika strzelanina w małem mieszkanku.

Trzy osoby walczą ze śmiercią.

Samobójstwo młodocianego zbrodniarza.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 17 października. Małe mieszkanko na piątem piętrze przy ulicy Smoczej 63 było ubiegłej nocy widownią

potwornej i dzikiej strzelaniny,

której sprawcą był młody 21-letni inkasent Marjan Taraf. Taraf pracował w kantorze dzienników. Wczoraj zainkasował on

470 złotych

i po południu poszedł na wyścigi, na których pieniądze przegrał w totalizatora.

Gdy o godzinie 9 wieczorem pracodawca Tarafa, Chaim Tenenbaum

poprosił go o pieniądze,

Taraf z cynicznym spokojem odrzekł, że niema. Wówczas Tenenbaum wraz z krewnymi postanowił oddać Tarafa w ręce policji. Przed domem natknięto się na posterunkowego, któremu Taraf oświadczył, że pieniądze ma

u siebie w domu.

Wrócono tedy z powrotem do mieszkanka na 5-em piętrze. Tu Taraf szybko wysunął walizkę z pod łóżka i po chwili w ręku jego ukazał się

olbrzymi 9-strzałowy rewolwer.

Pierwszą kulę posłał posterunkowemu Kowalskiemu, który lekko ranny,

udał zabitego.

Padłszy na podłogę ostrożnie sięgnął po rewolwer. Zauważył jednakże ten ruch Taraf i zgasił błyskawicznie światło. Jednocześnie

padło nowych siedem strzałów.

W pokoju rozległy się jęki i krzyki rannych. Policjantowi udało się wymknąć z pokoju i zatelefonować po pogotowie i pomoc z komisarjatu. Taraf stwierdziwszy, że już nic mu nie stoi na drodze do ucieczki wyszedł

dymnikiem na dach.

Tu go jednak policja osaczyła. Widząc, że nie wyrwie się z rąk władzy Taraf

strzelił sobie w usta.

Strzał ten był śmiertelny. Tenenbauma i dwóch jego krewnych ciężko rannych w stanie beznadziejnym odwieziodo do szpitala.

—:o:—

Setną czterdziestą siódmą
PREMJĘ
w kwocie 30 zł.
za uwagę i przechowanie numeru
„Łódzkiego Echa Wieczornego"
otrzymał
p. Wiesław Kupke,
uczeń Miejskiej Szkoły Pracy,
zam. przy ul. Brzezińskiej 56.
Numer „Echa" kupiony na rogu
ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej.

2 i pół miljona spraw

załatwił sąd okręgowy w Warszawie

w ciągu 10-ciu lat.

Warszawa, 17. 10. — Warszawski sąd okręgowy obchodził wczoraj uroczystość 10-ej rocznicy

wprowadzenia sądownictwa polskiego.

Wiceprezes sądu okręgowego Fleszyński na akademji, która odbyła się w pałacu Paca w swem przemówieniu między innemi oświadczył, że w ciągu 10 lat sąd okręgowy warszawski załatwił 2 i pół miljona spraw.

Policja berlińska aresztowała międzynarodowego złodzieja klejnotów.

Berlin, 17. 10. — Policja kryminalna aresztowała w jednym z berlińskich lokalów rozrywkowych

osławionego amerykańskiego złodzieja klejnotów,

Herberta Zandowskiego pochodzącego z Rygi. Jest to znany policji całego świata

mistrz swej specjalności złodziejskiej.

Słynne były jego włamania we wszystkich częściach Ameryki szczególniej w miejscowościach kąpielowych.

W więzieniu Sing-Sing

przesiedział 4 lata. Zbiegłszy stamtąd żerował dłuższy czas w Europie.

ODEON
Dziś premjera!
Po raz pierwszy w Łodzi!
Dawno niewidziana ulubienica publiczn. w ostatniej kreacji
GLORIA SWANSON w obrazie p. t.
KOBIETA i BAT
Dramat nieokiełzn. namiętności, niepohamowanych pożądań młodej ekscentrycznej miljarderki w 9-ciu aktach.
Nad Program: Farsa amerykańska.

CORSO
Dziś i dni następnych!
Po raz pierwszy w Łodzi.
Król królów Cowboy KEAN MAYNARD
w obrazie p. t.
Djabelski jeździec
Sensacyjno-Cowboyski dramat w 10-ciu aktach.
NAD PROGRAM FARSA.

APOLLO
Konstantynowska 16.
Dziś i dni następnych!
Po raz pierwszy w Łodzi. Sensacyjny dramat w 10 akt. z życia statystów w Hollywood p. t.
POSTRACH TEXASU w roli gł. Hoot Gibson
Powiększona orkiestra symfoniczna pod kierunkiem p. KANTORA.

Pożyczka jest złotym kluczem do kas świata —

oświadczyli delegaci amerykańscy.

Stabilizacja waluty ściągnie obce kapitały do Polski.

Pp. Monnet i Fischer, amerykańscy delegaci do rokowań pożyczkowych udzielili urzędowej „Epoce" wywiadu, w którym poruszają szereg ciekawych spraw. Poniżej przytaczamy niektóre wyjątki z rozmowy toczonej w wagonie:

— Pewne koła twierdzą, że fakt przelewania dochodów z ceł na rachunek panów do Banku Polskiego jest warunkiem ciężkim?

— Każda pożyczka, proszę pana, musi być przecież czemś zabezpieczona. Niemcy zabezpieczyły przecież pożyczkę w stopniu dziesięciokrotnie wyższym, niż to uczyniła Polska, a przecież obligacja polska jest na giełdach światowych

nowonarodzonem dzieckiem.

Pan Fisher dodaje:

— W tej chwili cały bezmała

majątek Niemiec jest zastawiony

pod różnego rodzaju pożyczki. Amerykanie siedzą wszędzie w Niemczech na pierwszych numerach hipotek, Polska zaś gwarantując spłatę pożyczki dochodami z ceł stworzyła tylko

jedno z ogniw łańcucha,

zapewniającego jej otwarcie kas świata, bo dała dowód, że z zobowiązań swych może się wywiązać.

— Tak — mówi p. Monnet — kasy świata stoją dla panów otworem, to przecież było pierwszym celem pożyczki, postawić złotego na nogi tak mocno, aby każdemu opłacało się kapitał swój w Polsce lokować. Za kilka dni, gdy emisja będzie rozpoczęta i kredyty przez nasze banki otwarte, Bank Polski będzie miał

najmocniejsze procentowo pokrycie

dla złotego ze wszystkich państw świata.

Przy tego rodzaju zapewnieniu stałości kursu następne pożyczki, a będzie ich Polska miała

ile zechce.

pożyczki inwestycyjne pójdą już bez żadnych trudności.

O zastawach nie będzie mowy.

Pożyczkę, którą właśnie podpisaliśmy — ciągnie p. Monnet — uważać trzeba tylko za pożyczkę gwarantującą kurs złotego i otwierającą

drogę dla kredytu zagranicznego.

— Klucz...

— Złoty klucz — odpowiada p. Fisher —

otwierający rynki pieniężne

dla Polski. Jest to baza, na której oprze się całokształt operacyj finansowych wokół Polski. Rząd dobrze uczynił, biorąc pożyczkę. Zyskał pieniądze, przekonał się, iż świat ma do Polski zaufanie, zyskał przyjaciół, a chyba i to nie byle co, że zapewnił sobie współpracę pana Devey,

prawej ręki p. Mellona.

Z PLACU BOJU
Tel. wł. 25 października 1812 r.
Przednie straże dotarły do linji Berezyny. Odwilż. Bohaterscy saperzy, po szyje w lodowatej wodzie, przerzucają pontony. W obecności cesarza spalono sztandary gwardji.
NAPOLEON w MOSKWIE
w krótce LUNA-CZARY.

Zdarzenia i wypadki

ubiegłej doby.

(—) W dniu dzisiejszym sędziowie, prokuratorja i urzędnicy okręgu warszawskiego obchodzili uroczystość 10-ej rocznicy wprowadzenia sądownictwa polskiego.

—

(—) Główny inspektor pracy, p. Klott, przyjął wczoraj delegację YMCA, która bada warunki pracy młodocianych w Polsce.

Jeden z delegatów, p. Johannot, uda się w tej sprawie do Łodzi.

—

(—) Min. Skarbu zarządziło pobór podatku majątkowego od płatników wyższych stopni (ponad 10,000 zł. majątku). Na poczet zaległości tego podatku pobrana ma być dalsza rata w wysokości 0,8 proc. od szacunku majątku, ustalonego przy wymiarze w r. 1925.

Rata ta płatną jest w dwóch równych częściach: pierwsza — do dnia 15 listopada 1927 r., druga — do dnia 15 stycznia 1928 r.

Płatnicy niższych stopni obowiązani będą uiścić w tychże terminach resztę przypadającego od nich podatku majątkowego, przyczem płatnikom którzy nadpłacili dotychczasowe raty, nadpłacone kwoty zaliczone będą na pokrycie bieżących należności.

O wysokości wpłat i terminach płatności zostaną płatnicy zawiadomieni przez izby skarbowe

Okropna śmierć robotnika.

Awanturnicy pobili dwóch posterunkowych.

Wczorajszy dzień w kronice pogotowia ratunkowego.

Łódź, 17. 10. — W ciągu ubiegłej niedzieli w kronice miejskiego pogotowia ratunkowego zanotowano następujące wypadki:

W mieszkaniu znajomych przy ulicy Południowej 37 otruła się amonjakiem

19-letnia Ela Rybowska,

córka krawca, zamieszkała przy ulicy Wesołej 9 na Bałutach. Zawezwany lekarz po udzieleniu pomocy odwiózł desperatkę w stanie ciężkim do szpitala św. Józefa.

Przyczyna tragicznego kroku młodej dziewczyny niewiadoma.

* * *

W lokalu 11-go komisarjatu P. P. przy ulicy Pustej 13 otruł się esencją karbolową zatrzymany chwilowo w areszcie

23-letni Stefan Gawroński,

robotnik, bez stałego miejsca zamieszkania. Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pierwszej pomocy odwiózł desperata do szpitala miejskiego przy ulicy Drewnowskiej. Stan Gawrońskiego bardzo ciężki.

* * *

W bójkach ulicznych odnieśli rany: 26-letni Stanisław Pier, zamieszkały przy ulicy Płockiej 46, 35-letni Gustaw Knytel (Płocka 46), 23-letni Zygmunt Paszczyński (ul. Zakątna 28), 20-letni Mieczysław Szpakiewicz (Konstantynowska 53 i 20-letni Leon Feorek, zamieszkały przy ulicy Rokicińskiej 9.

Wymienionym udzielił pomocy lekarz pogotowia ratunkowego.

* * *

Przy ulicy Aleksandrowskiej wpadł pod tramwaj 11-letni **Edmund Kunze,** syn robotnika, zamieszkały przy ul. Aleksandrowskiej 25.

Chłopiec uległ ciężkim potłuczeniom głowy. Karetką pogotowia ratunkowego przewieziono go do szpitala Anny-Marji.

* * *

Tragiczny wypadek wydarzył się w Alejach Kościuszki 12 przy budowie stacji PAST,y. Spadająca z rusztowania belka ugodziła w głowę

20-letniego Stanisława Mordzanowskiego,

murarza, zamieszkałego we wsi Nowe-Złotno przy ulicy Dąbrowskiej.

Robotnik poniósł śmierć na miejscu. Ciężka belka zmasakrowała mu głowę.

Zwłoki zabezpieczono na miejscu do czasu zjścia komisji sądowo-lekarskiej.

* * *

Dzisiejszej nocy w bójce wynikłej w podwórzu domu przy ul. Piotrkowskiej 47 odnieśli rany posterunkowi P. P., którzy usiłowali zlikwidować zajście: 62-letni Wojciech Rydzewski i 31-letni Zygmunt Stępora, zamieszkały przy ulicy Ogrodowej 24. Pomocy poturbowanym policjantom udzielił lekarz pogotowia. Winnych pobicia aresztowano.

Nieostrożny kupiec znalazł śmierć pod kołami pociągu.

Nieszczęśliwiec zmarł w drodze do szpitala.

Łódź, 17 października. W dniu wczorajszym około godziny 5-tej po południu na torze kolejowym opodal stacji Blachownia, pod Piotrkowem wydarzył się

tragiczny wypadek.

Pod pociąg osobowy wpadł 56-letni Mojszek Wajsfelner, kupiec, zamieszkały we wsi Ostrowy, gminy Dębicz. Nieszczęśliwy kupiec uległ potłuczeniu głowy i

obcięciu prawej nogi.

Nieprzytomnego, znaleziono w kilka chwil po przejściu pociągu.

Ofiarę tragicznego wypadku, dającego jeszcze słabe oznaki życia, ułożono na wozie i odwieziono do szpitala. W drodze jednakże Wajsfelner nie odzyskawszy przytomności

zmarł.

Zwłoki wydane zostały rodzinie.

Oficjalny wynik wyborów

będzie ogłoszony w dniu jutrzejszym.

Prace nad sprawdzaniem wyników wyborów w poszczególnych obwodach zostały już zakończone.

Oficjalnego ogłoszenia wyników wyborów należy oczekiwać

w dniu jutrzejszym.

Ostateczne sumaryczne obliczenie i przydział mandatów nastąpi dzisiaj wieczorem.

W ciągu 8 dni od daty ogłoszenia urzędowych rezultatów wyborów przysługuje pełnomocnikom list wyborczych prawo wniesienia protestu.

WYPŁATA NALEŻNOŚCI CZŁONKOM KOMISYJ OBWODOWYCH.

Magistrat ułożył listę wypłaty dla członków pierwszych stu komisyj obwodow. i otrzymają oni swe wynagrodzenie już od czwartku dn. 20 b. m.

Następna partja z pozostałych 99 obwodów otrzyma wynagrodzenie swe począwszy od czwartku przyczem wszyscy członkowie otrzymają wezwania stawienia się w kasie miejskiej.

Morderca warszawskiego dorożkarza ujęty w Łodzi.

Drugiego sprawcę ohydnej zbrodni poszukuje policja.

Łódź, 17 października. —W ubegłą sobotę dzienniki warszawskie podały wiadomości o

zamordowaniu dorożkarza warszawskiego

Jana Żbikowskiego, zamieszkałego przy ulicy Krochmalnej 69. Zbrodnię popełniono w nocy z piątku na sobotę na jednej z ulic przedmieścia. Dwaj mordercy, jak wynikało z przeprowadzonego dochodzenia po zamordowaniu Żbikowskiego zrzucili go z dorożki, poczem wsiedli do niej i odjechali.

Władze śledcze wszczęły energiczne dochodzenie, które niestety nie doprowadziło do konkretnego wyniku: istniały jedynie niepewne dane co do kierunku, w którym odjechała dorożka z mordercami.

W dniu wczorajszym z Głównej Komendy P. P. w Warszawie nadeszła wiadomość do policji łódzkiej o tem, że mordercy dorożkarza Żbikowskiego uciekli pono do Łodzi.

Policja łódzka na mocy telefonogramu zarządziła obserwację, która doprowadziła do

ujęcia mordercy.

Dzisiaj około godz. 8 rano posterunkowy 9-go komisarjatu P. P. przy ul. Rokicińskiej Woźniak, pełniący służbę przed lokalem komisarjatu, ujrzał dorożkę inną od typu dorożek łódzkich.

Posterunkowy, nie namyślając się wiele skoczył do dorożki i polecił woźnicy zejść z kozła i udać się wraz z nim do komisarjatu.

Dorożkarz jednak nie usłuchał wezwania i usiłował uderzyć posterunkowego. Ten w ostatniej chwili pochwycił dorożkarza za gardło.

Posterunkowemu przybiegł z pomocą przodownik z kilku ludźmi i dorożkarza obezwładniono.

Policja odniosła wielki sukces, była to bowiem owa dorożka warszawska Nr. 379, w której popełniono zbrodnię a powożący nią,

Franciszek Strzelczyk,

jeden z morderców z zawodu szofer, zamieszkały we wsi Stoki pod Łodzią. Badany przez władze śledcze przyznał się do zbrodni, lecz nazwiska drugiego sprawcy ohydnego mordu wyjawić nie chciał. Osadzono go w areszcie przy Urzędzie Śledczym.

Strzelczyk stanie

przed sądem doraźnym.

Grozi mu kara śmierci.

Drugiego mordercę poszukuje energicznie policja.

Przy ujętym Strzelczyku znaleziono wszystkie papiery zrabowane ś. p. Żbikowskiemu.

30 złotych gotówką

za uwagę i przechowanie numeru „Łódzk. Echa Wieczornego"

Ci Czytelnicy, którzy w ostatnim numerze „Echa" na stronicy 5-tej w tytule w środku zamiast słów:

Rozrywka za cudze pieniądze"

zauważyli umyślny błąd:

„Rozgrywka za cudze pieniądze"

czyli zamienione słowo:

„Rozrywka" na „Rozgrywka"

zgłoszą się dzisiaj lub jutro do redakcji naszego pisma (Zawadzka 1) od godz. 15 (3-ciej po południu) do godz. 19 (7 wieczorem) i otrzymają tam

30 złotych gotówką.

Numer premjowy ważny jest

w ciągu dwóch dni

po dacie ukazania się numeru.

Codziennie wkładamy kilkanaście numerów premjowych do nakładu.

Przy zgłaszaniu się po nagrodę należy przedkładać numer z umyślnym błędem oraz drugi numer z tego samego dnia bez tego błędu, czyli normalny.

Błędy zecerskie wspólne całemu nakładowi są nieważne.

Setną czterdziestą siódmą premję w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Ł. Echa Wieczornego" otrzymał

P. Wiesław Kupke,

uczeń Miejskiej Szkoły Pracy, zamieszkały przy ul. Brzezińskiej 56. Numer „Echa" kupiony na rogu ul. Piotrkowskiej i Zawadzkiej.

Sztuka umiejętnego życia.

Świadome stosowanie odpowiednich metod

zawsze i wszędzie prowadzi do celu.

Wszystko na świecie potrzebuje ręki mistrza. I życie ludzkie jest tą glinką, z której dłuto artysty-rzeźbiarza dzieło sztuki wykuje, a rzemieślnik bez tej iskry bożej, co się talentem zowie, najordynarniejszy garnek ulepi.

We wszystkich swych dziełach wielcy filozofowie i poeci obok ogólnych teoryj dają szereg mądrych, praktycznych wskazówek i zasad, według których człowiek postępując, może życie swoje o tyle do ideału podnieść, o ile suche formułki bez twórczego wątka indywidualnego wydać mogą wartościowe tworzywo.

Historja literatury zna cały szereg tego rodzaju

brewiarzy życia,

w których myśliciele — w formie aforyzmów najczęściej — filozofję praktyczną lansują wśród ludzi.

Stary Knigge w swem „Przestawaniu z ludźmi" spopularyzował ważniejsze prawidła postępowania w życiu i dzieło jego stokrotnie już kopjowane było.

Tego rodzaju mądrości życiowe są jednak wszystkie bez wyjątku na krótką metę zakrojone, starzeją się prędko i na aktualności tracą, tak, że właściwie co dziesięć lat należałoby poradnik codziennego życia w świat puszczać.

Dr. Robert Scheu w poczuciu potrzeby chwili dał świeżo taki brewiarz życia do ręki współczesnym powojennym ludziom. Świetne jego dziełko p. t. „Droga życiowego artysty", jakkolwiek jest naszpikowane ogólnemi na doświadczeniu opartemi przepisami, uwzględnia jednak w wysokiej mierze indywidualność każdego człowieka.

Autor — według jego własnych słów w przedmowie — nie pragnie marszruty kreślić, lecz mapę, na której każdy osobnik może sam sobie

swoją drogę wyznaczyć.

Jednem z najciekawszych miejsc pierwszej części, której autor daje tytuł: „Obraz życia", jest rozdział pod nagłówkiem „Długie i krótkie bilanse". Większość ludzi — twierdzi dr. Scheu — ma smutny zwyczaj robienia codziennego bilansu, pytając się siebie co wieczora jaki im zysk, interes i życie tego dnia przyniosło?

Nie dozwalają losowi swemu na szerszej postawie się rozwinąć, skrzydła rozpostrzeć, szczują siebie i swoje szczęście przypierając je niemal do muru.

Ćwiartują swoje „ja" na sztuki,

nie dają sobie możności rozrostu, nie mają nic z dostojności ludzi i spraw na większą miarę. Im wyżej bowiem stoi osobnik w hierarchji społecznej, im szersze rozmiary przedsiębiorstwa, tem większą rozpiętość jego budowy i tem później przychodzą objawy powodzenia.

Człowiek o krótkim bilansie pragnie każdą potyczkę wygrać, człowiek o długim bilansie ma

całe pole walki przed oczami.

Człowiek o krótkim bilansie nie jest w stanie pojąć, że dziesięć przegranych może w sumie swej dać zysk.

Kto przeto na daleką metę pracę swą kroi niech się nie wiąże z ludźmi, którzy się przed chwilowemi złemi nastrojami ze względu na dalszą ostateczną i całkowitą harmonję; podczas gdy fałszywa miłość równie prędko zapala się, jak i gaśnie.

Małżeństwo polega całkowicie na pojęciu długiego bilansu. Małżonków prawo strzeże przed zbyt pośpiesznem zamknięciem rachunku, dając im w ten sposób możność pogłębienia swych uczuć, czyli rozciągnięcia ich na dłuższy okres czasu.

Miłośniczka śpiewu.

Ojciec: — Dlaczego męczycie ciocię, żeby śpiewała?
Janka: — Bo wówczas tatuś wychodzi z domu, pies wyje i możemy dokazywać.

szukają łatwo dosięgalnych dodatnich wyników: ich krytyka bowiem jest zawsze przedwczesna, krótkowzroczna, astmatyczna, małoduszna...

Właściwością wielu kobiet jest robienie przedwczesnego bilansu. Kobiety są na ogół **sceptyczniejsze od mężczyzn,** skłonne do pesymizmu na skutek swej krótkowzroczność (tak twierdzi dr. Robert Scheu!)

Zbyt bezwzględnie dają się unosić chwilowemu wrażeniu i zbyt mało od czasu oczekują dlatego prawdopodobnie, że jest on ich naturalnym wrogiem. Wszelka dobra pedagogika pracuje zawsze na odległą metę.

Prawdziwa miłość również jest na długą przestrzeń czasu zakrojona; nie cofa

„INTERES".

W drugiej części swej książki pod powyższym tytułem autor gardzi na temat „podaży", mówiąc między innemi:

Jedna i ta sama rzecz, jedna i ta sama propozycja jedno i to samo przedsięwzięcie na rozmaity popyt natrafi, zależnie od stempla, od hasła, pod jakiem na rynek pójdzie. Można naprzykład towar niepokupny po dobrej cenie sprzedać, przesortowawszy go na nowo starannie i ładnie opakowawszy oraz wymyśliwszy jakąś wabiącą markę.

Główną sztuką w handlu jest wynalezienie takiego hasła, które przełamuje każdą nieufność. Są naprzykład zatwardziali skąpcy, którzy jednak trzymają się zasady: „Nic mi dla mojego zdrowia

nie jest zbyt drogie"!

Takim skąpcom dość wmówić, że wydatek, do którego się chce ich nakłonić w ich budżecie pod rubryką „higjena" stać będzie, odrazu zmiękną.

Każdy człowiek ma taki uprzywilejowany kącik w swym budżecie dla którego wbrew swemu zwyczajowi gotów jest do ofiar. Trzeba zatem ludziom ułatwić zaspokojenie ich pewnych słabostek i predylekcyj.

Wszystko zależy od hasła. O tem, że książka, sztuka teatralna może tytułem swoim żyje, jest rzeczą wiadomą. Tytuł bowiem wywiera na publiczność

wpływ czarodziejski.

Jeżeli z towarem naszym, talentem, czy sumą zarobkową nie wybijemy się na przód, zadajmy sobie nieco trudu nad rozwiązaniem pytania: „Czyby nie możnaby przedmiotu tego oferować pod innym tytułem, w innej szacie, w innem zestawieniu?

Przegrupować na nowo, inaczej opakować, przechrzcić, na nowo przyprawić, przemalować, świeżo polakierować — a któżby na taki przeistoczony towar nie poleciał!...

MIŁOŚĆ.

Najistotniejszy artyzm życia przejawia się w miłości. Dr. Scheu następującą drogą wskazuje ludziom, chcącym na tem polu być artystami: każdy zakochany człowiek ma nieprzeparty pociąg do wyrażenia przedmiotowi swej miłości uczuć swoich w najbardziej

przekonywujący i płomienny sposób.

Jest to zupełnie naturalne, ale — ze stanowiska sztuki życia, której miłość jest arcyważnym odłamem—jest to objaw słabości nie do darowania.

Niezręcznym błędem nazwać trzeba zarówno wymuszanie wyznania miłosnego, jak i czynienie go samemu. Bo wyznanie miłosne jest to **szczytowy punkt,** po za który wyżej sięgnąć już nie można. Ze szczytu tego zatem jedna jest tylko droga: w dół!

To też z tego chociażby względu należałoby wyznania unikać.
Niewypowiedziane zaś, lada chwila oczekiwane, na wargach niemal drgające wyznanie posiada wszechmoc i piękno

wpółodsłoniętej tajemnicy.

Zakochani nie mogą drogocenniejszego skarbu sobie przysporzyć nad zatajenie ostatniego słowa. Istotne nawet oddanie się zyskuje na pikanterji, kiedy jeszcze słowa tego brak. Pozostaje wówczas jeszcze coś do zdobycia: słodko-bolesne przeżycie — posiadając — tęsknić! Oddawszy się — jeszcze mieć coś do oddania! Złożywszy z duszy i ciała ofiarę, pozostać zagadką jeszcze ciemniejszą, niż dotychczas!...

Pamiętajcie o inwalidach wojennych!

TRSTAN BERNARD.

PAŃSZCZYZNA.

Adolf był zły na siebie, że teraz w pełni wakacji pod idealnie lazurowem niebem przed spokojnem, falującem morzem trapi go coś, z czego nie może sobie zdać sprawy.

Co go gnębi? Czy myśl o siostrze, która z powodu choroby nie mogła wyjechać z Paryża?

Nie, przecież przyzwyczaił się do tego zmartwienia.

Długi? — Ależ przecież teraz ma urlop do końca miesiąca sprawy pieniężnie nie odgrywają dlań żadnej roli. Więc o co właściwie mu chodzi?

O nieszczęsny list, do ukochanej. Trzeba go dziś koniecznie napisać.

Pani Chermnson bawi ze swym mężem w górach pireneiskich. Kochankowie pisali do siebie tylko co trzeci dzień, by nie wzbudzić podejrzeń. Ona pisała mu na przesnastu kartkach o swych przeżyciach. Właśnie onegdaj otrzymał znów list. Adolf zaś nie mógł zapełnić czterech stronic. Pisał najchętniej w kasynie, bo tam kupował papier listowy z winietą: plaża zapełniona dziećmi i niewiastv w kąpielowych strojach. Winietka zajmowała połowę strony, a to było najważniejsze.

Po śniadaniu udał się więc do kasyna.

Szedł wolno, by droga trwała dłużej. Zainteresował go bardzo jakiś pies. Żal mu było jakiejś dziewczynki, której odebrano zabawkę. W końcu wzruszył się własnemi wzniosłemi uczuciami.

Długo stał przed jakimś sklepem z wyrobami masarskiemi i przyglądał się tłustej szynce. Odszedł dopiero wówczas, gdy gruby rzeźnik ukazał się w drzwiach.

Zawiódł również oczekiwania jakiegoś sprzedawcy baloników, któremu przyglądał się w ciągu kilku minut.

Mimo tych wszystkich atrakcyj, dotarł wreszcie do kasyna. Usiadł przy stolíku i zamówił lody.

Przyniesiono mu papier i przybory do pisania.

Nie rozpoczął jednak listu, gdyż postanowił przedtem spożyć lody.

Mimo, że łyżeczka była mała, a odstępy pomiędzy każdym łykiem duże, lody się wreszcie skończyły.

Trzeba było wreszcie rozpocząć list.

— Kochanie moje — rozpoczął.

A potem?

Potwierdzić odbiór listu.

— Otrzymałem twój słodki list, moja droga, ukochana. Czytałem go kilkakrotnie, całowałem list kilka tysięcy razy.

Tyle miał właściwie do napisania w odpowiedzi na list.

Napisał jeszcze „uwielbiam cię" i odłożył pióro.

Gdy odwrócił stronę i ujrzał jej białą płaszczyznę, zrobiło mu się trochę niedobrze.

Co tu jeszcze pisać?

Zdecydował się wreszcie.

„Wczoraj byłem na wycieczce z całem towarzystwem. Jak strasznie nudziłem się bez ciebie".

Nie miał już nic więcej do powiedzenia o sobie.

— Teraz trzeba jej zadać pytanie — pomyślał.

„A ty pewno się bawisz, prawda? Masz adoratorów"?

Mała scenka zazdrości — to przecież nie szkodzi.

Na początku trzeciej strony spojrzał na morze.

Nie chciało mu się dalej pisać.

— Zostanę tu do piątej — myślał — co piętnaście minut napisze jedno zdanie.

W tej chwili wszedł na salę jego znajomy Tommy. Grali zwykle razem w bilard.

Adolf, ujrzawszy go, żałował, że nie skończył listu.

— Piszesz? — spytał go Tonny.

— Tak. Ale nie przeszkadzasz mi, mam czas...

— Skończ lepiej. Zagramy później w bilard.

Adolf pochylił się nad papierem, ale nie mógł pisać. Myślał o ostatniej partji bilardu i chciał za wszelką cenę dziś wygrać.

Tonny, widząc, że nie pisze, wszczął z nim rozmowę.

— Czy słyszałeś o strasznym wypadku w Sowdewal.

Utonął jakiś młodzieniec. Zwłok dotychczas nie wyłowiono.

— Nie — odparł Adolf — nie wiedziałem o tem.

Chwycił za pióro i zaczął gorączkowo pisać.

Rozstrząsanie nad strasznym wypadkiem i troska o los ukochanej, która również jest nad morzem — to wspaniały temat.

Zajęło to całą stronę.

Pół stronicy gorących pocałunków wypełniło cały list.

Nareszcie jest wolny. Może grać w bilard.

Hej, uwolnijcie tę kobietę z więzów!...

Tragiczna omyłka wieśniaka.

Ofiarą niezwykłego nieporozumienia padły dwa życia ludzkie na szosie publicznej, w odległości kilku kilometrów od Madrytu.

Była to wczesna godzina poranna, 45-letni wieśniak Pablo Sartelez jechał na bryczce ku miastu, wioząc na targ

kilka kojców z drobiem.

Wtem oczom jego przedstawił się na szosie niesamowity widok. Oto na ziemi leżała młoda i piękna kobieta ze skrępowanemi rękoma i nogami, spowita falą czerwonych płomieni.

Kobieta wiła się jak piskorz, usiłując uwolnić się z krępujących ją więzów. Na twarzy jej malowało się

śmiertelne przerażenie,

usta wykrzywiły się bolesnym grymasem bezgranicznego cierpienia.

Mękom pożeranej przez ogień ofiary przyglądał się z demonicznym uśmiechem młody mężczyzna, siedzący w aucie. Grozę budzące położenie kobiety zdawało się nie budzić w nim najmniejszego współczucia. Przeciwnie, widać było, iż on umiał być właśnie

sprawcą tych wyrafinowanych katuszy.

Prócz tych dwojga osób spostrzegł wieśniak jeszcze dwóch panów. Jeden z nich, siedząc na drugiem aucie, wydawał jakieś dziwne rozkazy jak np.: „Niech pani krzywi się lepiej"!. „Co za głupią minę masz, Ricardo!" „Wyglądasz jakbyś doznawała konwulsyj żołądkowych". „Musisz okazać więcej demoniczności!" A pani, panno Eleno, niech się pani

więcej rzuca!"

Czy pani sądzi, że płomienie to są subtelne pocałunki miłosne? Więcej szczerości! Więcej życia!

Drugi pan stał przed jakimś pokracznym aparatem i kręcił z przykrym trzaskiem korbę.

Wieśniak nie wiedział, co o tem wszystkiem myśleć. Zrozumiał tylko jedno. — Oto jakaś biedna kobieta znajdowała się w niebezpieczeństwie, a ci okrutnicy dręczyli ją w bestjalski sposób.

— Hej! Co to ma znaczyć? — krzyknął. Jeśli nie chcecie mieć ze mną do czynienia, to w tej chwili

uwolnijcie ją z więzów.

— Ruszaj precz, cymbale! — zawołał ów wymowny jegomość, który — jak łatwo się domyśleć — był reżyserem filmowym. Ale wieśniak hiszpański nie odznacza się bynajmniej potulnością.

Pablo skoczył z wozu, jednym susem skoczył ku kobiecie, wydobył ją z „płomieni" i umieścił na pobliskiej trawie. Poczem rzucił się na reżysera i artystę filmowego, zadając obu

śmiertelne rany nożem.

Operator filmowy zdołał się uratować ucieczką.

Po dokonaniu zabójstwa oczekiwał „bohater"

wyrazów wdzięczności

od wyswobodzonej ofiary przemocy. Ale artystka poczęła mu wymyślać wśród płaczu, tłumacząc, iż wszystko było udane i zainscenizowane do obrazu filmowego.

Wieśniak nie wiele wprawdzie wiedział o kinie, ale powoli zaczęło mu się rozjaśniać w głowie i zrozumiał, jaką tragiczną popełnił omyłkę. Pozostawiając kobietę losowi, odjechał szybko bryczką.

Niebawem jednak odnalazła go policja i biedny obrońca płci pięknej zapłaci srogo za swój „rycerski" poryw...

Sędziwy wielbiciel pięknej artystki.

Strzały w przedziale kolejomym.

Ogólne współczucie budzi w Paryżu los młodej artystki dramatycznej, panny Henrietty Durois, która dostała pomieszania zmysłów wśród niezwykłych, a zaiste wprost

romantycznych okoliczności.

Artystka występowała w „Odeonie" w rolach naiwnych amantek i była ulubienicą publiczności paryskiej. Jej subtelna, uduchowiona uroda, wrodzony, nieprzeciętny wdzięk i wielki talent zaskarbiły jej serca wszystkich.

Jednym z najgorętszych wielbicieli pięknej Henrietty był 57-letni, bardzo

bogaty przemysłowiec

Charrles Poinsot. Podstarzały lowelas zapłonął ku uroczej dziewczynie namiętną miłością i starał się wszelkiemi sposobami zdobyć jej względy.

Ale Henrietta ze śmiechem przyjmowała jego oświadczenia miłosne, a podarki kosztowne, któremi ją zasypywał, odsyłała mu stale z powrotem.

Wreszcie chcąc się pozbyć natręta, wyznała mu prawdę:

ma narzeczonego,

reprezentanta pewnej wielkiej firmy francuskiej w Londynie. Poinsot nie zrażał się jednak niczem, a jego nagabywania stały się wreszcie tak nieznośne, że artystka postanowiła na jakiś czas przynajmniej Paryż opuścić i odwiedzić narzeczonego, któremu interesy nie pozwoliły na zbyt rychłe opuszczenie Londynu.

W wielkiej tajemnicy otrzymała urlop na cztery tygodnie i nic nie mówiąc nikomu, spakowała walizy i pośpieszyła na dworzec. Zadowolona była bardzo, iż udało się jej tak oszukać

czujność zazdrosnego i zakochanego starruszka.

Wtem, w chwili, gdy przy okienku kasowem płaciła za bilet, spostrzegła z przerażeniem, że Poinsot stoi przy niej.

Wywiązała się gwałtowna sprzeczka. Przemysłowiec oświadczył jej, iż nie opuści jej nawet na krok, a zatem pojedzie również do Londynu.

Artystka pośpieszyła do pociągu, zajmując osobny przedział. Sowity napiwek wręczony konduktorowi, dał jej pewność, iż podczas podróży nikt nie będzie mógł jej przeszkadzać.

Po jakimś czasie artystka uspokojona trochę położyła się, aby spróbować drzemki. Ale zaledwie zamknęła oczy, gdy w przyległym coupee huknął strzał. Tknięta przeczuciem wybiegła z przedziału i otworzyła drzwi sąsiednie. Oczom jej przedstawił się straszliwy widok. Na ziemi leżał przemysłowiec w strudze krwi. W całym przedziale

panował nieopisany nieład.

Poinsot, ujrzawszy artystkę, podniósł się z trudem z ziemi i skierował broń ku niej. Henrietta chciała uciec, ale jakiś dziwny bezwład ogarnął jej ciało. Nie mogła poruszyć się z miejsca. — Huknął drugi strzał, ale utkwił w ścianie, tuż obok głowy Henrietty. Poinsot opadł w tył martwy.

Kiedy po chwili zwabiony strzałami konduktor zjawił się na miejscu, stwierdził, iż nieszczęśliwa artystka

dostała pomieszania zmysłów.

Z trudem zdołano ją obezwładnić. Przeraźliwie krzycząc, broniła się przed napadem Poinsota, którego potworna wizja nie ustępowała z jej wyobraźni.

—::—

Ogłuszająca symfonja

na cześć zwycięzcy Atlantyku.

Przykre skutki sławy.

Jeszcze ciągle otaczają w Ameryce Lindbergha fale burzliwego entuzjazmu i uwielbienia. Jankesi wynajdują coraz to nowe sensacje, aby uczcić lotnika i bohatera narodowego. Rekordem chyba tego uwielbienia jest wykonanie w Nowym Jorku

„Symfonji Lindbergha"

przez tamtejszą orkiestrę filharmoniczną posiadającą sławę jednego z najlepszych zespołów orkiestralnych świata.

Ta kompozycja jest poświęcona nietylko Lindberghowi, ale postawiła sobie za zadanie oddanie tonami przeżycia znakomitego pilota. Kompozytor James Silip Dinnes wywiązał się z zadania

z wielką pomysłowością.

Odmalował start samolotu, walkę z przeciwnościami atmosferycznemi, a triumf podczas wylądowania w Le Bourget. Liryczne miejsca symfonji mają odtworzyć uczuciową stronę duszy Lindbergha.

Orkiestra była wyposażona w najrozmaitsze rodzaje najnowszych, jazzowych instrumentów i wywoływała nieraz

hałas ogłuszający.

Wielkiej wartości artystycznej — zdaniem znawców — utwór Diennesa nie posiada. Ale należy stwierdzić, iż stworzenie tego „arcydzieła" przyniosło kompozytorowi znaczne korzyści materjalne, otrzymał bowiem od rządu dwadzieścia tysięcy dolarów.

Lindbergh oczywiście zaszczycił wykonanie poświęconej mu kompozycji swoją obecnością. Kiedy jednak dziennikarze zwrócili się do niego z zapytaniem, jak mu się to dzieło muzykalne podoba, odpowiedział z uśmiechem:

— Nie znam się na muzyce. Trudno mi się również dopatrzeć związku

między temi tonami a moją osobą.

Ale rzecz sama dosyć mi się podoba. Chciałbym tylko, aby była ostatnim wyrazem tej żywej sympatji, którą mnie otaczają moi współziomkowie. Jestem poprostu tem wszystkiem

strasznie zmęczony.

Dlatego nieraz zazdroszczę ludziom, którzy nie posiadają sławy. O, sława to rzecz nie tak miła, jak sądzą ci, którzy są jej pozbawieni. Być ogólnie znanym, być na ustach wszystkich, to sprawa dla mnie najzupełniej nieponętna...

Kiedy najlepiej całować?

Aparat d-ra Poxtona.

Wedle badań dr. Poxtona pocałunki są radjoaktywne, pod warunkiem jednak, iż całuje się gorąco i wiek całujących się jest mniej więcej równy. Różnica 20 a nawet 25 lat nie jest tak wielką,

aby znikała radjoaktywność.

Co innego jednak, gdy starzec całuje dziecko lub starca, wtedy pocałunek nie ma żadnych właściwości szczególnych.

Dr. Poxton sporządził bardzo pomysłowy aparat, który notuje dokładnie radjoaktywne prądy.

I tak: Najsilniejsza radjoaktywność występuje w pocałunku ludzi między

20 a 25 rokiem życia.

Od 25 do 35 roku zmniejsza się skala, natomiast powraca gwałtownie między 40 a 45 rokiem.

Pocałunki ludzi tej samej płci wykazują bardzo małe napięcie fal radjowych.

Przyszła wojna — wojną maszyn.

Jesienne manewry armji angielskiej.

Tegoroczne manewry jesienne armji angielskiej wzbudziły zainteresowanie nie tylko kół wojskowych całego świata, ale także szerokich warstw ludności.

Zastosowano bowiem po raz pierwszy wszystkie

nowe metody walki,

posługując się wynalazkami technicznemi, które mnożą się z niebywałą szybkością i znajdują zastosowanie w armji.

Anglicy uzbroili jednę dywizję w najnowsze rodzaje broni i wypróbowali pod Salisbury jej sprawność.

Próby

przeszły wszelkie oczekiwania.

Do transportu wojsk użyto samochodów tak skonstruowanych, iż bez przeszkód posuwają się po trudnym terenie.

Pod osłoną stalowych płyt, których nie przebija pocisk karabinowy,

poruszały się oddziały piechoty,

a sensację stanowiły czołgi, opatrzone pancernemi wieżami, w których były umieszczone armaty i karabiny maszynowe.

Dowódcy jednostek bojowych wydawali rozkazy przy pomocy radja, obserwując plac boju z wież czołgów.

Rola żołnierza i oficera ograniczała się do kierowania maszynami, ziejącemi pociskami.

Manewry pod Salisbury dały przedsmak przyszłej wojny mechanicznej.

Jakiego męża pragnęłaby mieć młoda Amerykanka?

List kandydatki do stanu małżeńskiego.

W „New America" ukazał się następujący list jednej z młodych kandydatek do stanu małżeńskiego.

„Nie jestem zbyt wymagająca, ani podejrzliwa. Wcale nie. Ale... nie chciałabym wyjść zamąż

za przystojnego i młodego lekarza

i być w ciągłej obawie o niego, że jego zawód daje mu sposobność stykania się z najrozmaitszemi kobietami. Lekarz wzywany jest do kobiet, musi słuchać ich skarg, badać puls, bicie serca, pielęgnować je. Zawód to pełen pokus i niebezpiecznych znajomości. Będąc żoną lekarza, byłabym w ciągłej

obawie o jego miłość.

Nie chciałabym wyjść zamąż za dentystę, który całemi dniami ma do czynienia z pacjentkami płci pięknej. Wystawiony on jest również na wiele pokus. Nie chciałabym również być żoną prawnika, który nieraz godzinami przebywa w zamkniętym gabinecie, badając swoje klientki, słuchając ich skarg i tajemnic,

pocieszając wdowy i rozwódki.

Nie chciałabym też sprzedawcę w sklepie damskich bucików, który całemi dniami

mierzy damskie nóżki.

Ani też fotografa, a już za nic w świecie — aktora.

Nie jestem zazdrosna. Sądzę jednak, że byłabym szczęśliwą żoną urzędnika bankowego, który cały dzień siedzi za kratami

i złości się na kobiety,

nie umiejące wypisywać czeków i wystawiających czeki, choć nie mają na rachunku bankowym dostatecznej dla ich pokrycia gotówki. Byłabym też szczęśliwą żoną hotelarza, który

z zasady nienawidzi kobiet.

Chciałabym wyjść za redaktora, który nie lubi kobiet za ich natrętność i przerywanie mu pracy i który zabezpiecza się przed nimi całą armją chłopców biurowych.

O, nie jestem zazdrosna, absolutnie — nie. Jestem tylko kobietą, istotą słabszą, pełną nieufności i obawy. To wszystko.

Mebel z przed 2-ch tysięcy lat.

Nowe wykopaliska w Pompei.

Podczas prac wykopaliskowych, dokonywanych na ulicy Obfitości w Pompei, znaleziono w tych dniach między innemi, posążek Apollana, czarę srebrną

szafę drewnianą.

Posążek kształtów archaicznych przedstawia wielką wartość artystyczną, czarę zaś zdobią też artystyczne rzeźby wypukłe, przedstawiające trytonów i nereidy.

Co się tyczy owej szafy, którą znaleziono opartą o ścianę atrium jednego domów, to przedstawia

wielką wartość archeologiczną,

gdyż jest to pierwszy nieuszkodzony mebel drewniany z owych czasów, jak w ogóle kiedykolwiek znaleziono.

Według przyjętego obecnie systemu wszystkie przedmioty znajdywane podczas prac wykopaliskowych pozostawione będą na tem samem miejscu, w które stały pierwotnie, o ile to nie zaszkodzi konserwacji.

—:o:—

Dzień w Łodzi.

Niedzielna sjesta trzech awanturników.

Bójka na noże.

Wczoraj przed wieczorem na polu, tuż za starym cmentarzem katolickim, spacerowało w stanie nietrzeźwym 2-ch młodych mężczyzn. Po chwili podszedł do nich trzeci osobnik i cała trójka siadłszy na ziemi zaczęła

pociągać z butelek.

Podczas wesołej pogawędki wybuchła nagle awantura. W rękach błysnęły noże. Dwóch z biboszów zawarłszy z sobą sojusz rzuciło się na trzeciego, który mimo, że bronił się zaciekle padł jednak pod razami przeciwników, którzy nie chcąc brać na siebie odpowiedzialności czmychnęli.

Nieprzytomnego zauważył ktoś z przechodniów i zaalarmował pogotowie. Lekarz stwierdził osłabienie spowodowane

upływem krwi

od kilku powierzchownych ran i po udzieleniu pomocy, pozostawił Walentyniaka Oskara, na miejscu. Sprawców bójki poszukuje policja.

Stary ojciec miał rację.

Ucieczka złej córki do Łodzi.

Genowefa Barman, córka zamożnego rolnika z pod Częstochowy, kochała się skrycie

w parobku swego ojca

Władysławie Romańczuku. Stary podejrzliwy wieśniak, zwietrzył miłoskę i chcąc zapobiec następstwom chłopaka od dalił. Romańczuk jednak znalazł odpowiednią chwilę, aby powiedzieć ukochanej, że jedzie do Łodzi i czeka na nią w swem mieszkaniu. W dniu onegdajszym dziewczyna opuściła dom, skradłszy uprzednio ojcu 500 złotych.

Romańczuk przywitał ją tak czule, że aż Genowefa spiekła raka. Młodzi postanowili przejechać się dorożką. Podczas spaceru Barmanówna wręczyła Romańczukowi owe 500 złotych. Ex-parobczak schowawszy pieniążki wyskoczył z dorożki i zanim naiwna dziewczyna zorjentowała się w sytuacji, przepadł bez śladu. Barmanówna zameldowała o tem policji, poczem odjechała z powrotem do domu.

Sen na płomienistem łożu.

Ratunek w wiadrze zimnej wody.

Sobiesław Drzazga, urodzony łodzianin, bez stałego miejsca zamieszkania, nocował zwykle

pod gołem niebem

na krańcach miasta. Zimne noce jednak skłoniły go do wyszukania sobie cieplejszego locum. Trudna to była sprawa, lecz Drzazga pokonał wszelkie trudności i ubiegłej nocy ułożył się do snu na strychu parterowego domu przy ulicy Płockiej 40. Nakrywszy się suchą bielizną wiszącą na strychu

zapalił papierosa

i zasnął. Niedopałek padł na bieliznę i spowodował ogień. Płomienie spostrzegli przechodnie i zaalarmowali mieszkańców domu, którym udało się pożar stłumić. Drzazgę zbudziło wiadro zimnej wody. Przerażony zerwał się na równe nogi, próbując umknąć.

Ujęto go wszakże

i oddano w ręce zawezwanego policjanta. Sobiesława Drzazgę, nie posiadającego żadnego dokumentu osobistego osadzono w areszcie.

Dowcipny towarzysz panny.

Czekoladki miały uśpić czujność.

Wczoraj po południu w parku Poniatowskiego spacerowała Bronisława Berloch, służąca, zamieszkała przy ulicy Zamenhofa nr. 35. Krok w krok za nią chodził nieznajomy sympatyczny mężczyzna. Kiedy Berlochówna siadła na ławce nieznajomy przysiadł się do niej i wciągnął ją w rozmowę.

Nieznajomy dowcipkował śmiał się, zyskując coraz więcej sympatji Berlochówny.

W pewnym momencie wręczył służącej tabliczkę czekolady, a kiedy Berlochówna zajęła się spożywaniem smakołyku, „sympatyczny" mężczyzna otworzył jej torebkę i skradł z niej portmonetkę z 80 złotemi. Służąca nie zauważyła tej kradzieży i w dalszym ciągu chrupała czekoladki. W jewnej chwili spostrzegła brak

portmonetki w sakiewce.

Mężczyzna, nie czekając końca, rzucił się do ucieczki. Berlochówna pobiegła z głośnym krzykiem za nim i dzięki pomocy innych udało się jej nieznajomego zatrzymać. Okazał się nim 27-letni Marjan Groch, niewiadomego miejsca zamieszkania. Osadzono go w areszcie do dyspozycji władz sądowych.

Krewki propagator idealnego porządku.

Odkrycie gospodarza.

Na wieść o skutkach nieprzestrzegania przepisów sanitarno-higjenicznych właściciel maleńkiej posesji przy ulicy Letniej (na Zubardziu) Stanisław Glanek, sprawujący jednocześnie obowiązki dozorcy, wziął się na serjo do pracy. W ciągu parudniowej roboty podwórze i wszelkie ubikacje

zaświeciły czystością.

Pomimo to z pracy swej nie był Glanek zadowolony, bowiem w utrzymaniu absolutnego porządku przeszkadzały mu dzieci jego trzech lokatorów. Nie mógł je jednak złapać na gorącym uczynku. Dopiero wczoraj dzięki przypadkowi Glanek przychwycił winowajcę w osobie 14-letniego Wacława Dominiaka syna robotnika. Glanek wybiegłszy na podwórze pochwycił chłopaka i zbił go na kwaśne jabłko. Dominiak

stracił przytomność.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego Kasy Chorych po udzieleniu pomocy pozostawił chłopca pod opieką rodziców.

Krewki gospodarz pociągnięty został do odpowiedzialności sądowej.

Służę pani ramieniem!

Uprzejmość nieznajomego mężczyzny.

Onegdaj wieczorem p. Klementyna Cezar, zamieszkała przy ulicy Lelewela 33, przechodząc ulicą Nowo-Krótką uległa lekkiemu zawrotowi głowy: nie mogąc iść dalej, oparła się o jakiś parkan. Jakiś mężczyzna widząc ledwo trzymającą się na nogach kobietę, przystanął, poczem wziąwszy ją pod ramię,

zofiarował jej swą pomoc.

Pani C. z wdzięcznością przyjęła ramię przechodnia i oparłszy się na niem całym ciężarem swego ciała, ruszyła z miejsca. Po pewnym czasie wróciły jej dawne siły to też podziękowawszy przechodniowi za pomoc poszła dalej już o własnych siłach. Odwróciła się i zauważyła, jak ów mężczyzna ucieka co sił w przeciwną stronę. Znikł on niebawem na skręcie jakiejś uliczki, a wraz z nim saldewka, w której było 150 złotych i złoty zegarek damski z bransoletką.

Poszkodowana zameldowała policji, która poszukuje grzecznego przechodnia

Rozstrojone nerwy buchaltera.

Samobójstwo w kawiarni.

Ze Lwowa donoszą:

Wczorajszej nocy w kawiarni Udziałowej zwanej „Piekiełkiem", zaszedł wypadek samobójstwa. Czynu tego dokonał Adolf Mauer, buchalter z zawodu. W nocy przyszedł on do „Piekiełka" i

przysłuchiwał się muzyce.

Gdy miano już zamykać lokal, Mauer niespostrzeżenie udał się do ustępu i tam ukrył się aż do chwili zamknięcia kawiarni.

Skoro służba pogasiła światła i wyszła z lokalu, Mauer z browninga strzelił do siebie w lewą skroń i na miejscu zakończył życie.

Mauer pozostawił przy sobie kartkę, na której napisał, że odbiera sobie życie z powodu rozstroju nerwowego. Liczył on 49 lat.

—:::—

Gentleman w jasnym kapeluszu.

Sprytny fałszerz.

Jeszcze nie przebrzmiały echa afery czekowej PKO, o której donosiliśmy, a już musimy zanotować nowe zuchwałe oszustwo. Szczegóły sprawy przedstawiają się następująco:

Dnia 13 b. m. zgłosił się w biurach Banku Gospodarstwa Krajowego w Katowicach wytworny gentleman w popielatej zarzutce i jasnym kapeluszu, przedstawiając czek na sumę 22,000 zł. i żądając wypłaty wspomnianej sumy z konta Państwowych Zakładów Wodociągowych. Kasjer banku po dokładnem zbadaniu podpisów, figurujących na wspomnianym czeku oddał go do kontroli. Czek

polecono zrealizować.

Podpisy, jak się jednakowoż później okazało były z wyrafinowaną maestrją sfałszowane. Blankiet wydarty z oryginalnej książeczki czekowej, będącej w posiadaniu Zakładów Wodociągowych, zaopatrzony był w oryginalną pieczątkę.

Śledztwo, prowadzone sprężyście przez policję, jak dotychczas, nie dało żadnych rezultatów.

BLASCO IBANEZ. 51)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Ostatniemi dniami, gdy widział ją triumfującą w Kasynie, namiętność jego sposępniała. Mniej ją cenił. Poczem, gdy widział ją znowu przygnębioną, przywiązanie zyskiwało na sile i począł grać, aby jej pomóc, on, który nawet dla własnego zbawienia zdawał się niezdolny do tego.

Ciągnął dalej tonem pieszczącym, zbliżał się ku niej, szepcząc jej niemal do ucha, wdychając jej zapach.

Począł mówić o przyszłości. Jeszcze mogli być szczęśliwi. Ofiarował jej miłość spokojną i trwałą, miłość jesienną, łagodną, stałą i pewną.

Zaśmiała się boleśnie.

— Zapominasz o tem, kim jestem i że dźwigam ze sobą cały ciężar swej przeszłości. Gdyby kto inny uczynił mi tę propozycję, kto wie?... Zmęczona jestem i przyszłość spokojna nęci mię. Ale ty... To niemożliwe. Toby się źle skończyło. Wolę zostać twą przyjaciółką.

Michał odpowiedział gniewnie:

— Nie interesuję cię, widzę, to dobrze.

— Jakiś ty głupi... I myślisz istotnie, że mię nie interesujesz... Gdybyś mi był obojętny, czyżbym kiedy poszukiwała ciebie... czy byłabym teraz z tobą?

Pozostał niepewny: „A zatem?..." — starał się odkryć przeszkodę, która stawała w poprzek jego pragnieniom. Jeśli chodziło o jej życie dawniejsze, to zapomniał o tem. Sam miał przejścia, o których lepiej nie wspominać.

— Nie mówmy o przeszłości. Taką cię pragnę, jaką cię widzę obecnie. Wenerą boleściwą, która płacze, cierpi i potrzebuje opieki i pomocy.

Przestała się uśmiechać. W oczach jej łzy zabłysły.

— Nie — powiedziała głosem pokornym. — To niemożliwe właśnie dlatego. Mój syn!... jakże mój syn mię zmienił... Nie jestem nieświadoma wymagań twej miłości. Nie jesteśmy już podlotkami, które siebie oszukują czystością iluzoryczną. Jeśli przyjmuję twą miłość, to wiem, co znaczy i to natychmiast, zanim nowe słońce wejdzie może. Wyobrażasz to sobie? Nie wiem gdzie jest mój syn. Cierpi... umarł może... A ja mam oddawać się wielkiej miłości, jednej z tych namiętności, które pożerają dni i myśl całą, jak w czasach pierwszej młodości...

Książę ożywił się, dowiedziawszy się o tej przeszkodzie. Syn jej żył, pewny był tego. Napisał do króla hiszpańskiego i do swych przyjaciół w Paryżu. Wysłał nawet listy do Niemiec za pośrednictwem dyplomatów. Odnajdzie się lada dzień: już on postara się o to, aby wrócił do matki. I dlaczegożby ten biedny chłopiec miał im psuć przyszłość. Syn jej znał życie. Lata spędzone przy matce oswoiły go z wielu sprawami, w świecie bogaczów przyjętemi. Zresztą Lubimow będzie go lubił, jak brata młodszego. Miał potężnych przyjaciół, którzy potrafią mu dopomóc, jeśli zechce pracować. Zapisze mu resztki fortuny swej, gdy umrze.

Alicja chwyciła jedną z jego rąk z wdzięcznością gorącą.

— Jakiś ty dobry!

Ale zaraz osuszyła łzy swoje. Silne postanowienie zabłysło w jej oczach i twardym głosem powiedziała:

— Nie, nie chcę. Nie wiem, jaki los mego syna, nie wiem, czy żyje... Powiadam ci, że nie. Próżnobyś nalegał.

Zapadła długa cisza. Żołnierz z głową obandarzowaną pod kepi i z kwiatem za uchem przeszedł uśmiechnięty, trzymając pod rękę jasnowłosą dziewczynę. Oboje mali. Lubimow i Alicja odsunęli się od siebie i milczeli dalej. Michał zmarszczywszy brwi, spoglądał uparcie w ziemię, podczas gdy Alicja śledziła powolny lot mew, które pod wietrzykiem wieczornym szeroko wyciągnęły skrzydła niby żagle.

Upór, z jakim Michał spoglądał w dół, wprowadził w błąd Alicję.

— Patrzysz na me pończochy? — spytała nagle, zmieniając ton. Cóż chcesz? Bieda! To żadne desenie na bokach, ale zwykłe cery. Mam bardzo zręczną pokojówkę.

I dla rozerwania towarzysza, wesoło mu odmalowała swą biedę.

Lecz spostrzegła się prędko, że te kwestje mało księcia zajmują. Było rzeczą zbyteczną chcieć odwrócić rozmowę. Księżna, rozumiejąc, że musiała wrócić do tego, co zajmowało jej towarzysza, zawołała ze szczerością iście męską:

— Wiem, co ci jest. Będę z tobą mówiła, jak towarzyszka. Znam życie, jakie prowadzisz. Znam także twój wymysł „wrogów kobiety" które jest nonsensem. Po kilku miesiącach samotności, potrzeba ci kobiety. Możesz wybierać. Znajdziesz młodsze i ładniejsze ode mnie. Poco myślisz o mnie? Poco zamącasz swój spokój, gdy ja nie dbam już o to?

Książe uśmiechnął się z goryczą. Wielekroć myślał o tem lekarstwie. Głos wewnętrzny szeptał mu to samo. Nieraz wchodził do Kasyna z miną pewną rzeźnika, który idzie, by wybrać wśród stada codzienną ofiarę. Oglądał kobiecą gromadę sal gry, udającą, że interesują się grą, a śledzącą mężczyzn, którzy wokoło krążyli.

(c. d. n.)

BIUROKRATYCZNE PĘTA

dnia powszedniego.

Dobra wola mogłaby złagodzić najtwardszy przepis

i przystosować go do wymogów życia.

Znane są powszechnie różne formalistyczne wymagania władz przy uzyskiwaniu paszportów, różne „poświadczenia" urzędowe, wydawane często nawet bez sprawdzania istoty rzeczy, a jednak — niezbędne w „aktach", bowiem „papier" nieraz silniejszy jest niż życie...

Formalności te, dające się ludziom często dobrze we znaki, mają jednak z punktu widzenia administracji mniejszą lub większą rację bytu. Z tego punktu widzenia musimy pogodzić się np. z takim faktem, że świadectwo najznakomitszego lekarza-specjalisty, stwierdzające, że petent musi koniecznie wyjechać zagranicę dla celów kuracyjnych, jest niczem wobec poświadczenia urzędowego lekarza, który przecież nie może być specjalistą od wszystkich chorób, a nadomiar — nawet nie ma czasu zbadać chorego dokładnie...

KWIATKI BIUROKRATYZMU.

Takie i podobne rzeczy dadzą się usprawiedliwić wyższą racją stanu, wypływającą z warunków ogólno-państwowych. Są jednak rzeczy, na które trudno jest patrzeć inaczej, jak tylko jako na specjalnie — **kwiatki biurokratyzmu...** Do nich zaliczyć trzeba tryb postępowania, jaki stosowany jest obecnie przez odnośne władze **przy udzielaniu posad nauczycielskich...**

Na ten tryb postępowania otrzymujemy liczne skargi ze sfer nauczycielstwa łódzkiego. Kwestja przedstawia się następująco:

DOKUMENTY W ORYGINALE.

Kandydat lub kandydatka do stanu nauczycielskiego musi wnieść do Kuratorjum podanie, zaopatrzone we wszystkie dokumenty w oryginale.

Ponieważ w Łodzi wolnych posad nauczycielskich prawie niema, więc starania dotyczą bliższych lub dalszych okolic okręgu łódzkiego. W podaniu należy więc wymienić powiat, w którym kandydat (wzgl. starający się o przeniesienie nauczyciel) pragnie uzyskać posadę.

Kuratorjum, nie rozpatrując bliżej podania, przesyła je właściwej Radzie Szkolnej Powiatowej, która dopiero w „swoim czasie" rozpatruje je i załatwia przychylnie lub odmownie...

Zdawałoby się, że taka procedura jest zupełnie „w porządku", jakże jednak przedstawia się ona wobec faktów życia? Łatwo jest powiedzieć: „wymienić powiat w którym się chce otrzymać posadę"... lecz **jak trudno jest kandydatowi otrzymać wiadomość o tem, gdzie wakuje posada!...**

Kuratorjum nie posiada spisu wolnych posad, więc nigdzie ich nie ogłasza. Wiedzą o nich jedynie odnośni inspektorzy powiatowi, lecz — aby się u nich poinformować — **należałoby przedsięwziąć podróż okrężną po całym okręgu szkolnym, boć trudno wymagać odpowiedzi na listy prywatne...**

Czyż biednego seminarzysty-kandydata stać na takie podróże?

CZY UWIERZYTELNIENIA SĄ WAŻNE.

Dokumenty muszą być dołączone **w oryginale.**

Czyżby władze szkolne nie uznawały ważności uwierzytelnień rejentalnych lub sądowych, umieszczonych na odpisach? Jeśli tak, to w pierwszym rzędzie **sądy i kancelarje rejentalne winny-by podnieść protest przeciwko takiemu niesłusznemu traktowaniu sporządzonych przez nich aktów prawnych...** Czy jest do pomyślenia, aby to, co jest ważne wobec sądu, nieważne było wobec innych władz państwowych?

Lecz chodzi tu jeszcze o coś innego: **o praktyczne skutki wymogu oryginalnych dokumentów.**

Kandydat może, wobec takiego wymogu, wnieść podanie tylko na jeden powiat, bo oryginalnych aktów posiada tylko po jednym z każdego. Gdyby — chcąc się zabezpieczyć na wypadek odmowy — wniósł jednocześnie drugie podanie na inny powiat, **pozostawionoby je bez rozpatrzenia, dla braku oryginalnych dokumentów...**

Podobny skutek ma wymienianie w jednem podaniu kilku powiatów, bowiem **zanim podanie będzie załatwione przez jedną Radę Powiatową, posady wakujące w innych powiatach będą już nadane innym kandydatom...**

Powyższa procedura przynosi w rezultacie tak dziwaczne wyniki, że ci seminarzyści, którzy posiadają wzorowe świadectwa, nie zaznawszy szczęścia w powiecie, który wskazali w podaniu, pozostają tymczasem „na lodzie", podczas gdy gorsi a szczęśliwsi, otrzymali posady... W ważną kwestję obsadzania stanowisk nauczycielskich wprowadza się w ten sposób, zamiast zasady: **„przedewszystkiem najzdolniejsi"** — zasadę **ślepego trafu...**

(faun).

—:::—

Jest okazja.

Królik murzyński: — Witam cię, kapitanie, na mojej wyspie.
Kapitan: — A czemuż to tak w beczce?
Królik murzyński: — O — to od czasu bytności ostatniego okrętu angielskiego na naszem wybrzeżu zabrakło nam już solonego mięsa ludzkiego, więc beczki były puste... Ale teraz będziemy chyba mogli zmienić garderobę...

Inauguracja teatru rewij „Gong".

„Jazda do Łodzi!..."

Przegląd aktualny w 14 częściach.

Wobec bardzo licznie zebranej publiczności odbyła się w sobotni wieczór oczekiwana z ogólnem zaciekawieniem inauguracja teatrzyku literacko-artystycznego „Gong".

Zaciekawienie to wydaje się, zgoła zrozumiałe, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że już od wielu lat Łódź nie posiada żadnych, zakrojonych na szerszą skalę imprez teatralnych tego rodzaju, a przecież w życiu artystycznem współczesnego wielkiego miasta mają one skromną może, ale niewątpliwie, całkowitą rację bytu.

„Gong" przy zbiegu ulic Przejazd i Piotrkowskiej zabrzmiał tedy w porę i — powiedzmy to bez ogródek — zabrzmiał zgoła szlachetnym dźwiękiem. Pierwszy program, zatytułowany: „Jazda do Łodzi" zawiera w sobie dobre walory, świadczące o rzetelnem poczuciu artystycznem nietylko autorów (posiadających zresztą już wyrobione „markí" w stolicy) ale również reżysera, dekoratora, baletmistrza i last but not least — wykonawczyń i wykonawców...

Z czternastu bardzo dobrych naogół numerów wyróżniły się zwłaszcza: Przewrót w Pikutkowie — wielce dowcipny skecz Wima (w którym znakomity jest Cz. Skonieczny jako burmistrz Kulfonowicz). „Radjomanja" A. Własta w iście idealnem wykonaniu Jadwigi Bukojemskiej, również druga melodeklamacja tej artystki, wykonana na bis.

Pani Serafina Talarico zaprezentowała się jako rasowa śpiewaczka, obdarzona zarówno miłym, wyszkolonym głosem jak również talentem i rutyną sceniczną.

Reszta zespołu w osobach pp. Wł. Jaśkówny, Z. Duranowskiej, Cz. Popielewskiej, St. Sielańskiego, A. Nowosielskiego, St. Laskowskiego, „leciwego malca" Bolcia Kamińskiego tudzież przedstawicielek sztuki choreograficznej z Ireną Sobolttówną i Eug. Wojnarem na czele — tworzą doskonałą, sharmonizowaną całość, z której wróżyć można „Gongowi" śmiało jaknajwiększe wzięcie wśród spragnionych lekkiej artystycznej rozrywki łodzian.

Konferencjerkę prowadził wesoło a z godnym podkreślenia umiarem Walery Jastrzębiec.

J. Z.

Sensacyjna rozprawa

przed sądem admiralskim w Pucku.

Z Gdyni donoszą:

Z ogromnem zainteresowaniem oczekiwaną jest na wybrzeżu rozprawa sądowa, jaka w dniu 19 b. m. ma się odbyć przed specjalnie przybyłym do Pucka sądem admiralskim z Grudziądza. Sąd admiralski rozpatrywać będzie sprawę głośnego swego czasu **skandalu,** wywołanego przez znajdującego się w stanie nietrzeźwym, w jednej z kawiarń w Pucku, porucznika Neumanna z morskiego dyonu lotniczego w Pucku. Wyrokiem, jaki zapadł w maju porucznik Neumann skazany został za wywołanie skandalu i obrazę swego przełożonego pułkownika p. A. Leonkowa, dowódcy lotnictwa morskiego w Pucku,

na cztery miesiące więzienia

i wydalenie z wojska.

Od wyroku tego porucznik Neumann apelował. Skandaliczne zajście, spowodowane przez por. Neumanna, ze względu na swe podłoże, gdyż rozegrało się w lokalu publicznym między płk. Leonkowem a por. Neumannem, budzi zrozumiałe zainteresowanie i swego rodzaju sensację. Rozprawa będzie jawna.

Mściwa narzeczona —

chciała niewiernego amanta ugotować w płomieniach

Ze Stanisławowa donoszą:

Na tutejszem przedmieściu Mazurówka miał miejsce onegdaj tragiczny dramat miłosny, który popchnął kobietę do zbrodni i przyprowadził ją za kraty więzienia. Mianowicie niejaka Olga Chapij była narzeczoną Józefa Sipiery.

Wkrótce jednak niewierny kochanek porzucił ją dla innej, a Chapijówna, pałając zemstą, postanowiła wymierzyć mu za to karę. Początkowo chwyciła się innych środków. Posłała mu mianowicie bukiet kwiatów, a gdy to nie poskutkowało,

przebrała się za mężczyznę,

wpadła do mieszkania Sipiery i wykradła bukiet, który nie trafił do jego serca.

Onegdaj spotkała byłego narzeczonego z kochaną na ul. Halickiej i oblała parę jakimś płynem, poczem zbiegła. Od tego czasu głosiła wszystkim o zamiarze wymierzenia Sipierze takiej zemsty, że ją nazawsze popamięta. Postanowiła w nocy

spalić jego dom.

W tym celu, gdy wszyscy spali, wykradła się cichaczem, oblała ze wszystkich stron posiadłość Sipiery nafta i podpaliła. Buchnęły płomienie, ogarniając całe zabudowanie. Przybyła na miejsce straż pożarna z trudem zdołała zlokalizować ogień i ledwo wyratowała ludzi, którzy znaleźli się w płomieniach. A z domu zostały ledwie cztery gołe ściany.

Policja przeprowadziła w powyższej sprawie dochodzenie i Chapijówne pod zarzutem zbrodni podpalenia oddała do aresztów sądu okręgowego w Stanisławowie.

SPORT.

Turyści — Polonja 1:0 (1:0).

Słaba gra zespołów.

Polonja po ostatnim występie w Łodzi przeciw ŁKS. pozostawiła po sobie wrażenie drużyny grającej „na hura" bez specjalnej klasy. Na zawodach Turyści — Polonja, wrażenie to warszawiacy potwierdzili. Grali ambitnie, walczyli o każdą piłkę, lecz cóż kiedy brak wykończenia i przewodniej myśli wytwarzał jedynie pod bramką własną momenty, które tylko Kisielński mógł wyświetlać, zaś pod bramka przeciwnika atak Polonji szedł na ślepo i gubił się przeważnie. Niejednokrotnie dobrze obmyślane akcje psuł ten lub ów lepiej niby to strzelający łącznik Polonji. Walka w takich warunkach była nierówna i psuła efekt całej gry. Polonja dziś przedstawia zespół silny jedynie w linji... bramkarza Kisielińskiego. Gdyby nie ten nowy nabytek, rezultaty meczów przedstawiałyby się opłakanie. Odmładzać skład można, lecz musi on być dokładnie przygotowany a nie wzięty z powietrza. Zawodnicy starzy, którzy niejeden mecz już mają na sumieniu, chcąc ratować swój prestige dopuszczają się w chwilach krytycznych niedozwolonych eksperymentów przestawiania składu, co wpływa ujemnie na przebieg zawodów. Polonja w pierwszej połowie gry powinna była iść całą siłą swej drużyny naprzód, wysyłać piłki na przebój Ałaszewskiemu czy Zimowskiemu, a nie zarywać tempa dopiero w ostatniej chwili. Każdy przebój kończył się zamieszaniem podbramkowem i wytrąceniem piłki, względnie słabym strzałem łatwo bronionym przez Lassa. Na dobitkę złego Polonja zbyt ostro grała, częste faule szkodziły tylko jej, gdyż przeciwnik mógł nabrać wskutek wstrzymywania gry nowych sił do dalszej walki obronnej. Polonja zasłużyła na utratę 2 punktów, gdyż była drużyna gorszą od Turystów.

O Turystach dużo pisać nie można, gdyż po za małymi szczęśliwymi momentami dostosowali się oni w ciągu 90 minut do gry Polonji, wskutek czego całość wypadła blado, choć lepiej od warszawian. Wpłynęło na to może wyeliminowanie z pomocy Hintza i zastąpienie go Kahanem, który pierwszy swój mecz ligowy zagrał słabo. Reszta jak wyżej wspomniałem grała również ambitnie lecz indywidualnie.

O godz. 3 po poł. tym razem punktualnie zjawiły się obie drużyny w swych najlepszych składach. Prowadzenie gry powierzono bezstronnemu sędziemu dr. Niedźwirskiemu ze Lwowa. Przebieg gry bardzo interesujący, gdyż pełen był emocjonujących momentów podbramkowych. Jedynego gola strzelił Kubik Olek w 10 minucie „szczurem", którego Kisielński nie mógł obronić.

Publiczność zebrana w małej liczbie zeszła z boiska zadowolona jedynie z gry Kisielińskiego oraz z sędziowania dr. Niedźwirskiego.

Ł. T. S. G. — GARBARNIA 2:1 (1:0).

Mecz o mistrzostwo Polski Lig Okręgowych.

Mistrzostwo Lig Okręgowych dla drużyny łódzkiej, która przedstawia zespół dość silny, układa się nieszczęśliwie. Rozegrane w Krakowie zawody pomiędzy ŁTSG. i Podgórzem, wygrane przez Ł. T. S. G. (3:0) zostały unieważnione. Wyjazd ŁTSG. do Katowic na mecz ze Śląskiem zakończył się sromotną klęską łodzian (3:0). Nowy mecz z Garbarnią przyniósł nikłe zwycięstwo drużynie gospodarzy w stosunku 2:1 (1:0). Przy lepszem szczęściu krakowian mógł on być zakończony zwycięsko dla Garbarni, która gra ładnie i fair. Przebieg gry interesujący. Bramki uzyskali dla zwycięzcy Herbstreich i Hoppe, dla Garbarni lewy łącznik. Sędziował dobrze p. Piotrowski z Łodzi.

PIĘKNE ZWYCIĘSTWO CZERWONYCH.

ŁKS. III. — POGOŃ 7:2 (3:2).

W ubiegłą niedzielę Liga II. w okręgu łódzkim przystąpiła do rozgrywek finałowych o mistrzostwo pomiędzy mistrzami grup: ŁKS. III, S. S. Pogonią i „Orkanem" Na pierwszy ogień poszły drużyny ŁKS. III. i Pogoni. Dwaj groźni przeciwnicy pokazali grę bardzo ładną, lecz w pierwszej połowie nerwową. Dopiero w II-ej połowie Czerwoni wykazali większą odwagę i uzyskali piękne zwycięstwo. Sędziował p. Szer.

Łódź — Chojny — Rzgów — Pabjanice.

Zwycięstwo odniosła sztafeta Ł. K. S.

W ubiegłą niedzielę według zapowiedzi odbył się na szosie Łódź — Chojny — Rzgów — Pabjanice bieg sztafetowy na dystansie 14,6 klm. Do biegu stanęły sztafety: 1) Kruschendera, 2) ŁKS. (Łódzki Klub Sportowy), 3) Burzy (Pabjanice), Sokoła (Łódź) i Strzelca (Łódź). Dystans dla każdej sztafety wynosił po 2 klm. — Punktów było 7. Bieg odbył się staraniem Łódzkiego Okręgowego Związku Lekko-Atletycznego pod protektoratem honorowego komitetu, na czele którego stanął starosta p. Aleksy Rżewski. Organizacja zawodów pozostawała w dzielnych rękach p. Kordasza jako prezesa ŁOZLA. i nacz. Lindnera, prezesa OKS.

Punktualnie o godz. 10 rano starter p. Szumlewski wypuszcza sztafety w składzie: 1 Andrzejewski (ŁKS.), 2) Soduła (Strzelec — Łódź), 3) Plewiński (Kruschender (Pabjanice), 4) Ulman (Burza — Pabjanice) i 5) Rydzyński (Sokół — Łódź).

Już z pierwszych kroków zawodników wyczuwa się, że walkę stoczą zawodnicy Kruschendera i Ł. K. S., gdyż wysunęli się oni na czoło przeszło o 100 mtr. Bieg odbywa się równo, zawodnicy nie zdenerwowani. Na pierwszym punkcie zmiany pałek (most na rzece w Chojnach) po przebiegnięciu 2 klm. pierwszy oddaje pałeczkę zawodnik „Kruschender", bardzo dobremu lekko - atlecie Śniademu, który „wyrywa" i mimo, że towarzysz jego na dystansie 2 klm. wyprzedził jedynie ŁKS. o 1 metr, widać już z góry, że ten nadrobi więcej. Dobry również, lecz na krótkie dystanse, zawodnik ŁKS., Welnic, mimo wysiłków cofa się o 100 mtr. Natomiast Śniady (Kruschender) „rwie" i szczęśliwie oddaje pałeczkę Gierbichowi, a Welnic (Ł. K. S.) Lauferowi II-mu, który nadrabia to, co utracił Andrzejewski i Welnic. Berbich mimo to oddaje znów szczęśliwie pałeczkę i Kruschender nadal prowadzi o 100 mtr. Dopiero oddanie pałeczki przez Laufera II-go swemu bratu Lauferowi I-mu zmienia przestrzeń tak, że Czerwoni zwolna zbliżają się ku sztafecie pabjanickiej. Oddanie pałeczki przez Laufera „Szczepkowi" wyjaśnia całkowicie sytuację.

Moment ten na długo pozostanie w pamięci uczestników. „Szczepek" z miejsca pięknie „zarywa", jego bieg wzbudza nawet u laików sportowych, którzy razem ze mną siedzą w aucie podziw. Zdaje się, że sarna wybiegła z lasu i tropiona przez strzelca mknie naprzód. To też już po minięciu 100 mtr. następuje moment starcia między „Szczepką" a Kupką, jednak Kupka dzielnie się broni i dopiero po ładnym finiszu „Szczepki" ulega mu przy mijaniu stosu kamieni. Błogi uśmiech na ustach „Szczepki" pozwala wnioskować, że Ł. K. S. sztafetę zwycięży, choćby jeszcze z tego powodu, że „Szczepek" oddaje pałeczkę Staroście, którego wytrzymałość i pewność w biegu niejednokrotnie została sprawdzona. Ostatnie 2 klm. były też może najwięcej zaciętą walką, ponieważ Kruschender przeciwstawił bardzo dobrego zawodnika Jakubka. Mimo tej konkurencji Staroście udaje się przybyć w znakomitej formie po pięknym finiszu przy dopingu członkiń Ł. K. S.

Technicznie przedstawiają się wyniki poszczególnych sztafet następująco:

1) Ł. K. S. (Łódzki Klub Sportowy) w czasie 48.48⁴/₅ sek.
2) Kruschender w czasie 49.12²/₅
3) Sokół (Łódź 52.31¹/₅
4) Strzelec (Łódź) 52.42
5) Burza (Pabjanice) 54.6⁴/₅.

Po zakończeniu biegu zawodnicy udali się do Pabjanic (kino miejskie), gdzie przywitała zwycięzców orkiestra straży ogniowej zorganizowana i przygotowana przez inż. Kanenberga. Zawodnikom nagrody wręczył im. starosty Rżewskiego, inspektor samorządowy p. Szczerbiński. Nagrody przechodnie Magistratu m. Łodzi i Ł. O. Z. L. A. otrzymał Łódzki Klub Sportowy, który przechowywać je będzie aż do następnego biegu, który odbędzie się w tym samym czasie w roku 1928. Nagroda przechodzi na własność Stowarzyszenia po dwukrotnem niekoniecznie kolejnem zdobyciu. Całą uroczystość pierwszego dorocznego biegu rozstawnego zakończył przemówieniem prezes Ł. O. Z. L. A. p. A. Kordasz.

K.

Ł. K. S. — Jutrzenka 2.2 (2:0)

Mistrzostwo Ligi w Polsce.

Warszawa: Zawody pomiędzy Legją i Ruchem zakończyły się wynikiem remisowym 1:1 (0:0). Bramki uzyskali Ciszewski dla Legji i Frost dla Ruchu. Gra ze strony Ruchu, bardzo ładna. Sędziował p. Ziemiański.

Katowice: Warta — I. F. C. 5:1 (3:0). Sensacyjny wynik, lecz w zupełności zasłużony. Bramki uzyskali dla Warty: Przybysz 2, Staliński 1, Szerfke 1 i Radajewski 1. Dla I. F. C. Dietman. Sędziował Reattig z Łodzi dobrze.

Lwów: Wisła — Hasmonea 2:2 (1:1). Niespodziewany rezultat, ciężko wywalczony przez Wisłę. Hasmonea prowadziła 2:1 na 5 minut przed końcem gry. Wisła bez Balcera. Bramki dla Wisły — Rejman z wolnego i Czulak. Dla Hasmonei — Steuerman z wolnego i Parnes. Sędziował p. Przeworski.

Kraków: ŁKS — Jutrzenka 2:2 (2:0). Gra nadzwyczaj ostra, spowodowała wydalenie przez sędziego 2 graczy z obu drużyn przed przerwą i 2 po przerwie. Obie bramki dla łodzian padły do połowy przez Stolarza i Aldka. Miller mocno kontuzjowany. Jutrzenka po przerwie wyrównuje ze strzałów Krumholtza i Halperna. Sędziował pierwszy mecz ligowy p. Detowski ze Lwowa.

Cracovia — Pogoń 2:2 (1:1). Mimo towarzyskiego charakteru zawodów mecz zakończył się skandalem i był prowadzony bardzo ostro a nawet brutalnie. Pogoń nie zastosowała się do decyzji sędziego i nie pozwoliła strzelić sobie rzutu karnego przystanie 2:2 na 3 minuty przed końcem, wobec czego sędzia zawody przerwał. Bramki uzyskali Gintel dla Cracovi i Kuchar dla Pogoni. Sędziował p. Arczyński.

—:o:—

INNE WYNIKI PIŁKARSKIE.

Burza — Union w Pabjanicach 4:1 dla Burzy.

P. T. C. — Sokół w Pabjanicach 2:0 (0:0).

Hakoah — Union 0:0.

Ł. T. S. G. II — Szturm 5:0.

Zakończenie sezonu kolarskiego w Łodzi.

Mistrzostwa klubowe województwa i m. Łodzi.

Tor kolarski w Helenowie po raz ostatni w tym sezonie był świadkiem jazdy najlepszych kolarzy w Łodzi. Na czoło wysunął się mistrz sprinterów Szmidt, a obok niego doskonale zaprezentowali się Zybert z Resursy i Reul z Ł. K. S., którzy też zdobyli mistrzostwa swych klubów. Szmidtowi przypadło w udziale mistrzostwo Łodzi i mistrzostwo województwa łódzkiegona torze. — Zawody odbyły się przy dość licznym udziale publiczności i dostarczyły miłośnikom kolarstwa szeregu emocjonujących momentów. Przebieg zawodów rozgrywanych w wielu konkurencjach następujący:

Mistrzostwo województwa łódzkiego: wygrywa Szmidt, ostatnie 200 mtr. 14 sek. przed Zybertem i Reulem (ŁKS.).

Mistrzostwo m. Łodzi na 25 klm. na punkty wygrał Szmidt 35 punktów przed Reulem 24 pnt. i Braunerem 18 pnt.

Mistrzostwo klubowe Ł. T. K. zdobył Wiśniewski, ostatnie 200 mtr. 14⁴/₅ przed Kermenem i Perkowskim.

Mistrzostwo klubowe S. S. „Union" wygrał Szmidt, ostatnie 200 mtr. 13¹/₅ przed Puszem.

Mistrzostwo klubowe Ł. K. S. (Łódzki Klub Sportowy) wygrał Reul, ostatnie 200 mtr. 14 sek. przed Plackiem i Boczkowskim.

Mistrzostwo klubowe „Resursy" wygrał Zybert w czasie 14,2 na ostatnich 200 mtr. przed Krauzem i Staśkowskim.

Mistrzostwo klubowe Ż. S. G. S. „Makkabi" wygrał Rechtman w czasie na 200 mtr. 15.2 przed Witelsonem.

Czasy naogół bardzo słabe, nie przynoszą zaszczytu łódzkim kolarzom i świadczą o ich słabej formie.

Podczas przerwy wice-prezydent m. Groszkowski wręczył nagrodę za „II-gi doroczny bieg kolarski" szosowy o nagrodę magistratu m. Łodzi" na przestrzeni 100 klm.

Nagrodę przechodnią zdobył mistrz Polski na szosie Jerzy Waliński, członek T. Z. S. pokrywając trasę w czasie 3 godz. 31 min. i 29²/₅ sek.

Rano cała brać kolarska udała się na wycieczkę do Rzgowa i Rudy Pabjanickiej, skąd przez miasto przedefilowała na rowerach do parku helenowskiego. Samo zakończenie sezonu kolarskiego wypadło imponująco.

K.

Projekt wielkiej wystawy drzewnej w Bydgoszczy.

Szkoła mechaników lotniczych.

Z Bydgoszczy donoszą:

Spóźniona wprawdzie, ale bardzo pożądana myśl urządzenia Wystawy Drzewnej w Budgoszczy, zaczyna przybierać realne kształty. Myśl urządzenia takiej wystawy jest bardzo szczęśliwa i ze wszech miar zasługuje na uznanie i najusilniejsze poparcie już chociażby z tego względu, że obejmie również przemysł drobny i to całej Polski.

I nic też dziwnego, że żadne miasto w całej Rzeczypospolitej nie wyprzedziło z wystawą Bydgoszczy, gdyż tylko Bydgoszcz z racji swego położenia, mając takie warunki, jak najdogodniejszą komunikację kolejową, wodną i kołową, posiadając port drzewny słynny nietylko w całej Rzeczypospolitej, ale i poza granicami poważną ilość tartaków oraz wiele zakładów przemysłu drzewnego, zatrudniających w tychże około 7 tysięcy robotnika, dalej posiadając jedyną Giełdę Drzewną w Polsce, jak i nie mniej, że cały szereg zrzeszeń gospodarczych całego Pomorza ma swa siedzibę w Bydgoszczy — ma bodaj, że najidealniejsze wprost warunki jako miejsce przyszłej wystawy drzewnej.

W dalszym szeregu poczynań godnych naprawdę uwagi jest fakt, że w Bydgoszczy 16 b. m. odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod bursę pierwszej w Polsce Cywilnej Szkoły Mechaników Lotniczych.

Asumpt do powstania tej placówki dali robotnicy i urzędnicy Gdańskiej Dyrekcji Kolejowej. O szkołę tę zabiegała Warszawa, Poznań i Bydgoszcz, jednak organizacja szkoły w Warszawie i Poznaniu okazała się niemożliwą i to ze względu na koszta wyszkolenia mechanika które Poznań obliczał na 6000 złotych, a Warszawa na 8 do 10 tys. zł., Bydgoszcz koszty te obliczyła tylko na 2000 zł.

To zdecydowało, że w r. 1926 otworzono w Bydgoszczy pierwsza w Polsce Cywilną Szkołę Mechaników Lotniczych.

Bydgoszcz nie ograniczyła swej działalności tylko co do samego szkolenia ale też daje wychowankom szkoły bezpłatnie naukę, utrzymanie, umundurowanie i pomieszczenie. Szkolenie trwa trzy półrocza.

Uczniowie są przyjmowani tylko w wieku przedpoborowym, muszą mieć egzamin czeladniczy ślusarski, bądź mechaniczny. Podczas szkolenia korzystają z odroczenia służby wojskowej. Absolwenci mają skrócony czas służby wojskowej do roku; wchodząc do wojska odrazu uzyskują stopień podoficerski i mają prawo do pozostawania w wojsku jako zawodowi.

J. Z.

Zatłukł kijem narzeczoną.

Bestjalskie morderstwo.

Ze Lwowa donoszą:

Z Łańcuta doniesiono wczoraj urzędowi śledczemu we Lwowie o bestjalskiem morderstwie, dokonanem we wsi Wola Dalsza w tym powiecie. Mianowicie niejaki Władysław Nosek, mając porachunki na tle miłosnem

ze swoją narzeczoną Emilją Dabek,

wpadł do jej mieszkania i tam laską zadał jej 5 ciosów w głowę tak silnych, że dziewczyna wskutek tych razów zmarła.

Mordercę aresztowano i odstawiono do sądu.

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa rzeźby grafiki. Czytelnia audycje radiofoniczne. GALERJA SZTUKI MIEJSKA WŁODZI **(Park im. Sienkiewicza.) Otwarta od godz. 10 rano do 23 w**

Miejski Kinematograf Oświatowy — BEN HUR
Początek przedstawień o godz. 5, 7 i 9 wiecz.

„Apollo" — Postrach Texasu.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Casino" — „Umiech losu"
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Czary" — Ojcowie i dzieci.
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Corso" — Djabelski Jeździec
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.

„Dom Ludowy" Tajemnice jej adwokata
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.

Grand-Kino — Miraż.
Występy artystyczno-kabaretowe.

„Imperial" — W krytycznej chwili

„Luna" — „Łzy i śmiech Wiednia"
Początek seansów: o godz. 5, 7 i 10)

„Nowości" — Coś do łóżeczka

„Odeon" — Kobieta i Bat
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10

„Resursa" — Grzechy królewskie.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

„Splendid". — Car Iwan groźny.
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.

Spółdzielnia Pracowników Państwowych Nowoczesna Dubarry.
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

Dziś oraz w dalszym ciągu w piątek cieszące się rekordowem powodzeniem „Kredowe Koło" Na dziś większość biletów już rozsprzedana, na piątek sprzedaje od dziś kasa zamawiań.

Jutro po cenach popularnych przezabawna „Panna Flute" z nieporównaną Stefanją Jarkowską. Będzie to już jedno z ostatnich powtórzeń wybornej komedji Verneuil'a.

Środa świeżo wystawiona „Królowa Biarritz" z kapitalnym Michałem Zniczem w roli „pechowca" Ramondin'a. Ceny popularne.

TEATR POPULARNY.

Dziś „Pieczęć Milczenia" po raz przedostatni. Ceny najniższe. — Bilety w kasie teatru.

„HISZPAŃSKA MUCHA"

Wtorek, środa i czwartek tylko trzy przedstawienia świetnej krotochwili w 3 aktach p. t. „Hiszpańska Mucha" z p. Zielińską, Bieleckim i Urbańskim w rolach głównych. W piątek po raz ostatni „Pieczęć Milczenia".

Kasa czynna od 11 rano do 3 i od 5 do 9 wieczór.

TEATR LITERACKO-ARTYSTYCZNY „GONG".

Dziś trzeci dzień programu inauguracyjnego pod tytułem „Jazda do Łodzi", który z miejsca zdobył sobie powodzenie. Rozbawiona publiczność hucznie oklaskuje wykonawców. Specjalnem powodzeniem cieszą się sketche: „Przewrót w Pikutkowie", „Ich dwóch, ona jedna" z pp. Bukojemską, Popielewską, Skonecznym i Bolciem Kamińskim na czele. Huczne oklaski zbiera p. Bukojemska i p. Skoneczny za numery solowe. P. Talarico urodą i głosem zdobyła sobie odrazu sympatję, program ma powodzenie zapewnione na dłuższy czas. Dziś dwa przedstawienia o godz. 7.45 i 10 wiecz.

———:o:———

Miss Elder, amerykańska lotniczka, którą holenderski parowiec uratował od śmierci w odmętach wzburzonego Atlantyku.

Dziecko i Matka.

Ostatni (19) numer dwutygodnika „Dziecka i Matki" zawiera szereg prac pedagogicznych, opowiadanie M. Czeskiej-Mączyńskiej „Uświadomienie Maryjki" w sposób przystępny i zrozumiały daje najracjonalniejsze wskazówki w dziedzinie uświadamiania dzieci. Artykuł K. Ostachiewiczowej „Kult Książki" ujmuje całokształt zagadnienia objętego słowem „Książka" w życiu dziecka. „Wpływ kar cielesnych na charakter dziecka" wykazuje ujemne znaczenie tego wysoce niepedagogicznego środka. Dr. ks. Cieszyński zamieszcza obszerny artykuł o znaczeniu świeżego powietrza p. t. „Spacer". Dr. B. Piechowski rozpatruje sprawę odżywiania dziecka w drugim roku życia. „Chore dziecko i jego matka" dr. Kramsztyka, zahacza sprawę fachowego leczenia.

Na szczególniejsze podkreślenie zasługują liczne artykuły działu praktycznego, wzory ubrań i ilustracje oraz wnikliwie i sumiennie prowadzony dział medyczno-higjenicznych porad redakcji.

Całość utrzymana jest pod znakiem rzetelnej troski o zdrowie i życie dziecka.

Radjo-kącik

PROGRAM WARSZAWSKIEJ STACJI NADAWCZEJ.

Poniedziałek, 17-go października.

Warszawa, 1111 — m. 12.00 i 15.00 Komunikaty: 16.00 Odczyt p. t. „Projekt ustawy o ustroju szkolnictwa" cz. II, wygłosi p. Władysław Radwan (dział „Pedagogika i szkolnictwo"); 16.25 Nad program, komunikaty; 16.40 Odczyt p. t. „Boczna antena", wygłosi p. Bruno Winawer („O najnowszych zdarzeniach w nauce i technice"); 17.05 Komunikaty PAT.; 17.20 Odczyt p. t. „Klęska powodzi w Małopolsce Wschodniej, a choroby nagminne", wygłosi dr. Henryk Paletester (dział „Higjena"); 17.45 Program dla młodzieży i dzieci (Przegląd najnowszych wydawnictw książkowych dla dzieci i młodzieży) wypowie Henryk Ładosz; 18.15 Transmisja muzyki tanecznej z kawiarni „Gastronomja"; 19.00 Komunikat rolniczy; 19.15 Rozmaitości, wypowie p. Tadeusz Bocheński; 19.35 Lekcja języka francuskiego; 20.00 Audycja, poświęcona Rumunji. Komunikat z konferencji porozumienia prasowego polsko-rumuńskiego; Hymn narodowy rumuński; Przemówienie p. Davilla, posła i ministra pełnomocnego rumuńskiego; Kilka słów o Rumunji, wygłosi red. Kazimierz Poliak; 20.30 Koncert wieczorny, poświęcony muzyce rumuńskiej. Wykonawcy: Kwartet smyczkowy Ozimińskiego, Stanisława Argasińska (śpiew), Leopold Szpinalski (fort.), prof. Ludwik Urstein (akomp.). Podczas przerwy koncertu biuletyn „Messager Polonais" w języku francuskim. Słowo wstępne wypowie red. Mateusz Gliński; 22.00 Sygnał czasu i komunikaty: lotniczo-meteorologiczny, policji, PAT, sportowy oraz nadprogram.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują apteki: L. Pawłowskiego Piotrkowska 309, S. Hamburga, Główna 40, B. Głuchowskiego, Narutowicza 4, J. Sitkiewicza, Kopernika 26, A. Charemzy Pomorska 10, A. Potasza, Plac Kościelny nr. 10. (b)

Dziwaczne zwyczaje japońskie.

Nadanie imienia nowonarodzonej córce cesarza odbywa się przy zachowaniu starożytnego ceremonjału. Podczas gdy dwaj uczeni w strojach starojapońskich odczytują cytaty z pergaminowych zwojów, dygnitarze dworscy brzęczą cięciwami łuków, aby odpędzić złe duchy.

Reklama -- to potęga!

OGŁOSZENIA

do wszystkich pism w Polsce i zagranicą przyjmuje i załatwia na najkorzystniejszych warunkach

POLSKA AGENCJA TELEGRAFICZNA

ŁÓDŹ, Zielona 8-a. Tel. 111 i 15-24.

Wydział Ogłoszeń **Polskiej Agencji Telegraficznej** przyjmuje na miejscu w Łodzi obowiązkowe ogłoszenia dla **„Monitora Polskiego", „Dziennika Urzędowego Min. Skarbu"** i wszystkich innych wydawnictw urzędowych.

DROBNE OGŁOSZENIA

o zagubionych dokumentach, mające się ukazać w **„Dzienniku Urzędowym Województwa Łódzkiego** lub **„Monitorze Polskim"** przyjmowane są tylko w wydziale ogłoszeń **Polskiej Agencji Telegraficznej** w Łodzi.

Doktór H. Wołkowyski
Zachodnia 57. (Cegielniana 19)
Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od godz. od 4—8 w niedz. i święta od 11—1.
Dla pań od 4—5
Oddzielna poczekalnia. tel. 37-70

Dr. med. S. Lewkowicz
Choroby skórne, weneryczne i płciowe
Konstantynowska 12
Tel. 55—52.
przyjmuje od g. 9—1 i od 6—8, dla pań od 4—5.
Dla niezamożnych ceny lecznicze

Dr. med. P. Markowicz
Przyjmuje **Piotrkowska 124,** od 3—7; w niedz. i święta 11—1.
Choroby skóry i włosów.
Leczenie defektów cery, masaże, elektroterapja.
— Gabinet kosmetyczny. —

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystyczny
przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich)
przymuje chorych w chorobach wszystkich specjalności, od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (moczu, kału, krwi, plwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: :-: Wizyty na mieście. :-: :-:
Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlania lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. med. Ignacy Margolis
Al. Kościuszki Nr. 18
:-: choroby oczu :-:
przyjmuje od 12—2 po poł. i od 7—8 w

SKŁAD FUTER i Zakład Kuśnierski J. Szwarcman
Narutowicza 42
(sklep frontowy)
poleca gotowe FUTRA damskie i męskie, oraz SKÓRKI pojedyńcze wszelkiego rodzaju po cenach przystępnych NA DOGODNYCH WARUNKACH. Obejrzenie nie obowiązuje do kupna.

Dr. med. PRYBULSKI powrócił
choroby skórne włosów weneryczne i moczopłciowe.
Leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9—2 i od 4—8, 4—5 dla pań oddz. poczekalnia)
Zawadzka nr. 1.

Dr. Różaner powrócił.
Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznem słońcem górskiem.
NARUTOWICZA 9 (Dzielna) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5—8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób **skórnych, wenerycznych i moczopłciowych.**
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 od 5—8 i wiecz.

Dr. STUPEL
Szkolna 12.
Choroby włosów skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 6—9 wiecz.

GABINET Lek.-Dentys. TONDOWSKA
51 Główna 51
LECZENIE
plombowanie zębów.
ZĘBY sztuczne na podniebieniu i bez podniebienia. Korony złote i platynowe. Mostki złote
Spłaty częściowe.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43 — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłciowych. **Leczenie szt. słońcem wyżynowem.**
Przyjmuje od godz 8—10 i 5—8

Stenografji wyucza się listownie, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny. — Warszawa. Krucza 26. Żądajcie prospektów. 5199

Pracownia haftów maszynowych, ręcznych oraz rysunje wzory po cenach konkurencyjnych — Thommée Nawrot 2 Tamże potrzebna uczennica

Ubiory męskie, damskie, obuwie i swetry na wypłaty Piotrkowska 37, III wejście, I piętro.

Obuwie trwałe bielizna, manufaktura swetry damskie palta na raty tanio „Kredyt" ul. Nawrot nr. 15 I p.

Stenografji biurowej, parlamentarnej (lektura) wyucza listownie, szybko, najdoskonalej: Instytut Stenograficzny— Warszawa. Krucza 26 Żądajcie prospektów.

Zaginęła książeczka wojskowa Eugenjusza Hanke — zam. przy ul. Fijałkowskiej 4. 7735

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	„ 2.30
Na prowincji	„ 3.50
Zagranicą	„ 8.50

„Łódzk. Echo Wiecz." i „Kurjer Łódzki" łącznie zł. 7.10
Odnoszenie do domu 40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście	30 groszy za wiersz milimetrowy 1-łamowy	(strona 4 łamy)
Za tekstem	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Nekrologi	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Komunikaty	25 „ „ „ „ „	„ 4 „
Zwyczajne	6 „ „ „ „ „	„ 10 „

Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.
Prenumeratę można przerwać tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filje w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 proc. drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i effektów administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.
Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.

Wydawnictwo: „Łódzkie Echo Wieczorne". Wyd. Jan Stypułkowski.
Odbito w drukarni Tow. Drukarsko-Wydawniczego „Kurjer Łódzki" ul. Zawadzka Nr. 1.
Za redakcję i wydawnictwo odpowiada. Władysław Ulatowski